

Strażnica Bałtycka

organ Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu

Redaktor i kierownik wydaw. Bronisław Kalwara. Prezes Kom. Red. Prof. St. Piwowarczyk ppłk. rez. W. P.

Cena prenumeraty:

Kwartalnie 1 złoty — Za granicą 1 dolar rocznie.

Cena ogłoszeń:

1 strona 50 zł. $\frac{1}{2}$ strony 30 zł. $\frac{1}{4}$ strony 20 zł.
 $\frac{1}{8}$ strony 15 zł. $\frac{1}{16}$ strony 10 zł.



Kierownik działu literackiego członek Komisji Red. Prof. Dr. Jan Zwierzański. Kierow. działu historycznego czł. Kom. Red. Ks. Kanonik J. A. Łukaszkiewicz. Kierownik działu zagranicznego ppłk. rez. Prof. Piwowarczyk. Kierownik działu żeglugi powietrznej kapitan B. Giełg. Kierownik działu obrony przeciwgazowej Dr. Sujkowski. Kierownik działu oficerów rezerwy Dr. Jakobson. Kierownik działu żeglugi morskiej inż. Domański. Kierownik działu wychowania fizycznego por. Kieraszewicz.

Członkowie Komisji Redakcyjnej: Pułk. rez. Maciej hr. Mielżyński, prezes dzielnicy. Pułk. rez. Dr. B. Sliwiński, wiceprezes F.I.D.A.C. Naczelny Dyrektor A. Poszwiński. Dyr. Augustyński. Dyr. K. S. Krótki. Prezes Koła Oficerów Rez. major rez. Drouot. Prezes Okr. kpt. rez. J. Goga. Pułk. Senderek d-ca wyższej szkoły pilotów. Naczeln. sekretarz Ziolkowski. Prezes Związku oficerów O. K. Nr. VIII. ppłk. rez. Zhorzil. Prezes Koła ofic. rez. Okr. P. K. U. Toruń pułk. rez. Dalbor. Naczelny Redaktor „Głosu Rezerwisty“ Bolesław Maślankiewicz.

Siedziba Redakcji i Administracji w Grudziądzu. Administrator F. Poraziński.

TRESC: Wojacy Obywatele. — Dział urzędowy. — Zdzisław Wojtowicz: Jedność czy rozproszenie. — Świat pod bronią. — Przystosowanie wojskowe we Francji. — Z postępów techniki i chemii. — Kapitan rezerwy Tyrankiewicz: Radjoluminacja. — Pułk. Z. Dobrowolski: Ci, których stawia się na szarym końcu. — Pułk. rez. Jan Wednar: Osadnictwo i parcelacja. — Eugenjusz Korwin Małaszewski: Płacz Wisły. — Z. Kazimierski: W szpitalu garnizonowym. — Verax: Łódź zaczyna się ożywiać. — Kronika Morska. — Dział Wojaków. — Humor i satyra. — Z. D-ski: Kawalki historyczne. — Rozwój przemysłu na Kaszubach. — Czasopisma. — Kronika. — Ogłoszenia.

Wojacy - Obywatele!

Kwestja utworzenia własnej Kasy pożyczkowej, wojackiej, stała się faktem dokonanym. Zgodnie z uchwałą Rady Nadzorczej, Zarząd Kasy w tej chwili zbiera zadeklarowane udziały i wkładki członkowskie. Zapisy i udziały wpływają rażno nietylko od osób miejscowych, ale i zamiejscowych, tak członków Towarzystwa Powstańców i Wojaków, jakoteż i od osób i urzędów poza towarzystwem stojących.

Wojacy! Od was samych zależy, aby bank wasz stał się dla was pożyteczną instytucją kredytową i rozwinął najprzystępniejszą samopomocę pożyczkową w myśl tej maksymy „małe zyski od obrotu, ale duży obrót”.

Popierajcie więc, jak kto może, wysiłki zarządu w tym kierunku i rozpowszechniajcie rozpoznaną akcję działania. Pamiętajcie, iż kasa nasza nietylko popierać ma zdrowy kredyt, ale również i krzewić będzie rozwój zmysłu oszczędnościowego oraz budzić poczucie obywatelskie w kierunku kooperacji (spółdzielczości) i łączności i popierać akcję kulturalną, udzielając pomocy na propagandę ruchu przemysłowego i wychowawczego wśród swych członków.

Dobrze zorganizowana Kasa wielką pomoc okazać może stowarzyszonym i rozszerzyć w przyszłości zakres swej działalności nietylko na osoby, ale i na szersze zamierzenia, jako to: uruchomienie warsztatów pracy, fabryk, przedsiębiorstw, w których zatrudnieni byłiby stowarzyszeni wojacy. Zwracamy się również do przedstawicieli władz urzędowych, tak miejscowych, jak i pozamiejscowych, przedsiębiorstw przemysłowych, instytucji społecznych i miejscowej prasy bez różnicy na kierunek oraz do wszystkich obywateli z apelem o poparcie naszej sprawy, wychodząc z tego założenia, że instytucja, o której wyżej mowa, jest tworem towarzystwa wojackiego, stawiającego sobie za cel zbrojne pogotowie narodu i przeszkolenie rezerw i jaknajusilniej dążącego do propagowania tej idei w całym kraju.

Okazmy więc pomoc tej akcji! Towarzystwa Wojackie na całym terenie kraju winny „in corpore” stać się udziałowcami Kasy, jako osoba prawna i fizyczna. Najniższy udział wynosi 10 zł. Jedna osoba nabyć może nie więcej ponad 50 udziałów. Udziały podlegają zwrotowi na żądanie za wypowiedzeniem terminowem. Wkładka człon-

kowska (wpisowe) — wynosi 5 zł. jednorazowo, którą płacić należy równocześnie z udziałem (sumą deklarowaną). Zadeklarowane udziały wpłacane są od razu bez rozkładania na raty.

Statuty i deklaracje zostaną rozesłane członkom dodatkowo. Udziały i wkładki wpłacać należy upoważnionemu odbiorcy (akwizytor), lub do Zarządu Spółdzielczej Kasy oszczędnościowej (Wojacki Bank Spółdzielczy) Powstańców i Wojaków w Grudziądzu, ul. Groblowa Nr. 19. Piętro na ręce prezesa Zarządu lub Skarbnika od godz. 6—7., w poniedziałki, środy i soboty.

„Audaces fortuna juvat!“ (Śmiały los sprzyja).

Za Zarząd Dzielnicowy Towarzystwa:
(—) S. Piwowarczyk, ppłk. rezerwy, druh i prezes.

Za Zarząd Okręgowy Towarzystwa:
(—) Goga, kpt. rezerwy, druh i prezes.

Za Radę Nadzorczą Kasy:
(—) Kalwara, druh i prezes.

Za Zarząd Kasy:
(—) B. Gielg, kptan, prezes.
(—) Dr. Kalicki, druh i wiceprezes.

Dział urzędowy.

Toruń, dnia 15 lutego 1925 r.

Do
Wszystkich Członków Koła Oficerów Rez. P. K. U.
w Toruniu.

Tegoroczne Walne Zebranie Koła odbędzie się w piątek dnia 6. III. 1925 r. o godz. 20-ej, w Dworze Artusa z niżej podanym porządkiem obrad:

1. Zagajenie przez Prezesa.
2. Wybór marszałka, sekretarza i 2-ch ławników.
3. Odczytanie i zatwierdzenie protokołu z ostatniego Zebrania.
4. Sprawozdanie Prezesa z działalności Zarządu w roku ubiegłym.
5. Sprawozdanie kasowe i udzielenie Zarządowi absolutorjum.
6. Ustąpienie Zarządu.

Po krótkiej przerwie:

7. Wybór nowego Zarządu, Komisji rewizyjnej i Sądu koleżeńkiego.
8. Wnioski i wolne głosy.
9. Zamknięcie części urzędowej.
10. Zebranie towarzyskie.

Ze względu na ważność powyższego programu jest rzeczą konieczną, aby każdy członek wziął udział w tem zebraniu, zwłaszcza, że dalszy rozwój naszego „Koła“ zależy będzie nie tylko od wyboru Zarządu lecz jeszcze w większej mierze od poparcia, jakiego Szan. Koledzy nowemu Zarządowi udzielą.

Za Zarząd:

Sekretarz:
(—) Cwiejkowski,
porucznik rez.

Prezes:
(—) Dalbor,
podpułkownik rez.

Sprawozdanie

z zebrania prezesów Kół Pomorskiego Związku Oficerów Rezerwy odbytego dnia 25. stycznia 1925 roku.

Na zebraniu tem były reprezentowane następujące Koła: Chełmno, Brodnica, Inowrocław, Swiecie, Rypin, Chojnice, Lubawa, Grudziądz, Bydgoszcz i Toruń.

Usprawiedliwiły swą nieobecność Koła: Nakło, Wejherowo — Puck. Nie usprawiedliwiły swej

nieobecności: Chełmża, Kościerzyna, Starogard, Szubin, Tezew, Wągrówiec.

Prezes Związku Okręgowego zagaił zebranie w obecności reprezentantów Kół i Zarządu okręgowego w dłuższym przemówieniu podkreślając brak organizacji i wewnętrznej Kół jakoteż brak dyscyplinarny.

Mimo kilkakrotnego zwracania się pisemnie do Kół, te absolutnie nie reagują co w pierwszym rzędzie jest winą prezesów względnie sekretarzy Kół.

Do dnia zebrania prezesów Kół nie otrzymał Zarząd dokładnej ewidencji członków z wyjątkiem kilku Kół, które uczyniły zadość żądaniom Związku i to dopiero w ostatniej chwili.

Są wypadki, że Koła od roku już nie nadsyłają składek i nie myślą o uregulowaniu tychże, co bardzo utrudnia Zarządowi prowadzenia wszechstronnej pracy, określonej przepisami statutu. Po przemówieniu prezesa, wyłoniła się dłuższa dyskusja, w której prezesi kół narzekali na brak zainteresowania w uczęszczaniu członków na zebrania jakoteż brak zainteresowania się pracą w kołach.

Podnoszono potrzebę traktowania zebrań kół z większym rygiorem jako spraw służbowych. Ogólnie wypowiedziano się, że jeśli nie nastąpi większe poczucie i zrozumienie sprawy przez samych członków, którzy z własnej woli będą się pociągać do obowiązków, nie osiągnie się pożądaných wyników.

Odnosnie do punktu drugiego „przysposobienie wojskowe“ zaznaczył prezes, że napływają liczne pisma, w których poszczególne towarzystwa wojskowe żalą się na brak zainteresowania przez oficerów rezerwy. Prezes proponuje, aby koła zorganizowały z własnej inicjatywy na wzór Torunia „Komendy przysposobienia wojskowego“, któreby łączyły wszystkie towarzystwa o charakterze wojskowym w jedną całość, nie naruszając celów poszczególnym towarzystwom w innych kierunkach.

Jednocześnie prezes apeluje, aby pracą tą objęli oficerowie rezerwy. Na życzenia obecnych, Zarząd związku przygotowuje formularze do sprawozdań miesięcznych względnie kwartalnych o działalności Kół i postępach podjętej pracy. Prezes stwierdził, że w niektórych kołach znać pracę

w kierunku pielegnowania nadal ducha wojskowego i przysposobienia rezerw przez udzielanie się oficerów w towarzystwach wojskowo-wychowawczych z odpowiednimi wykładami, względnie wewnątrz kół przez organizowanie konnej jazdy, strzelanie i t. p., w tym kierunku poszły koła: Toruń, Chojnice i Lubawa.

Zebrani wyrażali życzenia, aby co jakiś czas ktoś z członków Zarządu Okręgowego zwiedzał poszczególne Koła i pobudzał je do intensywnej pracy.

Następnie prezes podał do wiadomości, że ma swój własny organ „Strażnicę Bałtycką“, w której koła powinny umieszczać wszystkie komunikaty, sprawozdania ze swej działalności.

Dla tego też apeluje do wszystkich członków o moralne i materjalne popieranie swego organu

przez nadsyłanie artykułów i zjednywanie prenumeratorów. Prezes podał myśl zwołania Okręgowego zjazdu delegatów kół w miesiącu marcu i wezwał koła, aby do końca lutego już odbyły walne zebrania i wyznaczały delegatów na zjazd.

Na zjazd ten spodziewamy się przybycia prezesa Centralnego Związku w Warszawie ppłk. Szurleja, który ma wygłosić stosowny odczyt, dla tego pożądanem jest, aby nie tylko delegaci braли udział lecz i jaknajwiększa liczba ofic. i gości. Po ogólnem wypowiedzeniu się wszystkich reprezentantów kół, co do naszych potrzeb i bolączek, prezes podziękował za przybycie obecnym, życząc dalszej owocniejszej pracy dla dobra sprawy.

Sekretarz:

(—) Linkowski, por. rez.

Jedność czy rozproszenie?

W każdej dziedzinie naszego życia państwowego i społecznego odczuwamy wiele „stanów przejściowych“, które niweczy lub poprawia rozwijająca się stale dążność do ukrzepienia pewnych form, które nazwać mielibyśmy prawo — naszymi. Może wskutek tego „nieukrzepienia się“ jeszcze w zakresie pracy nad przygotowaniem rezerw tłumaczyć sobie możemy, że poszczególne organizacje, piastujące ideologję zabezpieczenia bytu państwowego na wypadek wrogich zakusów sąsiadów, nie rozwinęły jednego wielkiego programu na terenie całej Rzeczypospolitej, lecz postrzępiły go w drobne programy. Oczywiście nie można przypuszczać, że zapomniano o tej wielkiej zasadzie — „w jedności siła“, lecz zbiegiem okoliczności poczęto robić „to, co można“, zanim dojrzeje w pełni myśl zjednoczenia się dla wypracowania jednego programu, dla wzmocnienia intensywności w realizowaniu tego programu. Więc i w dziedzinie prac związków b. wojskowych „stan przejściowy“ trwa.

Bojowe tradycje poszczególnych ugrupowań wojskowych, rozmaitość momentów politycznych, w jakich te formacje do służby dla Polski się tworzyły, wreszcie czołowi ludzie, którym wypadki historyczne pozwoliły odegrać rolę mężów opatrnościowych i zaczynających od swego nazwiska nową kartę dziejów Ojczyzny — otóż te warunki wpłynęły, że jednolitość frontu wewnętrznego w zakresie omawianych spraw dopiero się tworzy i towarzyszą jej te bóle i tarcie, które należą do objawów stałych przy poczynaniu rzeczy o szerszym zakresie.

Wywiady, przeprowadzane roku ubiegłego przez redakcję „Głosu Rezerwisty“, gdy sprawa zjednoczenia wszystkich związków b. wojskowych była szczególnie aktualną, niedwuznacznie dowiodły, że tendencja ku zcaleniu się jest silną, a wypowiedziały, ją omal wszystkie ugrupowania. O pytanie „jak się połączyć?“ rozbiły wszystkie dobre usiłowania i wielkie dzieło utknęło na mieliźnie wewnętrznych niesnasek, gdyż widocznie nie dorosiliśmy do „ukrzepienia“ naszego frontu wewnętrznego.

Nie możemy jednak nie pamiętać, rozstrzelanie inicjatywy w sprawie przygotowania rezerw, co naszym zdaniem jest naczelnem hasłem wszystkich związków b. wojskowych, naraża dobro sprawy na szwank i każe zacieśnić się ze względu na szczupłość środków, a co najgłówniejsze — odbiera poszczególnym zamieszczeniom ten autorytet, któryby silnie przemawiał do ogółu, gdyby go wytwarzała jedna wielka organizacja. Przytem tarcia między „bratnimi“ związkami są nieuniknione, które często mogą zbiegać i szczególnie zbiegają na tory animozji osobistych. Jaki z tego tytułu płynie dla sprawy pożytek?

Zmudne debaty w roku ubiegłym na temat zjednoczenia się 14 związków b. wojskowych na terenie Korony, którym miał zaszczyt pisać te słowa się przysłuchiwać, dowiodły niezbicie, że praca dzisiejsza krom zorganizowania nie przynosi innych pożytków, gdyż wyprowadzona jest na niepewne flukta „polityki“. Dziwna zaprawdę rzecz, iż t. zw. polityka w pracy nad przysposobieniem kraju do walki odpornej ma wogóle cośkolwiek do powiedzenia. Czyż hasło, wypisane na czołowym miejscu w sali obrad naszego Sejmu, ma tylko przypominać się naszym posłom i senatorom? Wszak stara to zasada, bo przyświecała i naszej demokracji szlacheckiej: „Salus Reipublicae — suprema lex!“

Oczekujemy jednak, że znów rozgłosnie rozbrzmi pobudka zjednoczenia się; oby wtedy owoc dojrzały wydała ta praca. Oby jednak nie był tą pobudką nowy zjazd międzynarodowy b. kombatanów. Zaprawdę nasze „stany przejściowe“ i zarządanie im są dość paradoksalne. Odbyć się ma gdzieś zjazd międzynarodowy i dobrze byłoby Polskę na nim zareprezentować, więc bierzemy się do gorączkowej pracy zjednoczenia się; praca pełnie na niczem, więc najsilniejsza grupa w imieniu większości śpieszy na zjazd i czuje się dobrze, że reprezentuje ogół. Nie wiemy czy to kogo może pocieszyć, że nietylko związki b. wojskowych ten sposób stosują, gdyż ostatnio podobnie się działo

z reprezentacją inteligencji pracującej. Mamy w kraju kilka central pracowników umysłowych, praca w kierunku połączenia jest prowadzona, jednak jedna z central czuła się uprawnioną do reprezentowania ogółu na zjeździe międzynarodowym, aczkolwiek temu kategorycznie oponowano. Cieszymy się, jak dzieci, gdy Polska przemawia na forum międzynarodowym i zresztą niema w tym nic dziwnego, lecz jako obywatele, kochający swą Ojczyznę, czyż nie mamy świętego obowiązku dbać bardziej o rzeczy, które przyniosą jej więcej pożytku, niż roznoszenie jej chwały i jej imienia po świecie? Rzucone przez ojców naszych hasło „pracy organicznej“ w sferze zadań państwowych musi nam przyświecać, jeśli chcemy rozkoszować się tą wolnością, którą mamy, i tworzyć tę, której pragniemy. Rozproszenie w żadnym razie nie podniesie naszej sytuacji politycznej w zbrojnym kolisku państw europejskich!

Ale nietylko w sferze skupienia się na terenie b. wojskowych jesteśmy zacofani, lecz w każdej sferze, która jest instrumentem naszego życia państwowego, nie nosząc piętna „upaństwowienia“. Długi to temat, więc narazie opuścimy go i rozważymy tylko jeszcze jedną myśl, drobniejszą co prawda, lecz także ważką, bo prasę b. wojskowych.

Jak nie jesteśmy skonsolidowani organizacyjnie, tak i organa prasy pojedynczych związków wyciągają do się bratnie dłonie, lecz działają w odosobnieniu. Któż jednak, świadomy warunków wydawniczych, zdoła zaprzeczyć, że organ taki może liczyć jedynie na skromną wegetację?

Wszyscy wiemy, że prasa nasza codziennie własnym sumptem nie może żyć, lecz sięgać musi po „finansowania“. Nieliczne tylko organa prasy zdobyły samowystarczalność. Wegetuje na terenie całej Rzeczypospolitej kilka organów prasowych związków o charakterze wojskowym, którym przyświeca jedna myśl, jedną ideją się żywią, tylko pod inną przyłbicą związkową i wydawniczą idą w świat czytelniczy. Czy jednak dobro sprawy nie wymaga wzmocnienia się na siłach i w zakresie propagandowo-wydawniczym, a więc tego „ukrzepienia się“? Czyż dzisiejszy stan rzeczy nie jest „stanem przejściowym“? Złączmy się, zacznijmy działać silnie i zdecydowanie, przestańmy wieść suchotniczy żywot, gdy można odetchnąć pełną piersią i stworzyć rzeczy nieprzeciętne, a tego domaga się przyszłość Ojczyzny!

Obserwujemy, że nasze życia państwowe i społeczne wyzwolą się coraz szybciej z różnych „stanów przejściowych“ i to należy do objawów bardzo szczęśliwych. Nadrabiamy pracę, którą nam przerwano w ciągu stulecia niewoli i chcemy dopędzić a może prześcignąć inne narody, dlatego twórczenie jednolitego frontu odpornego na wypadek wojny zaczepnej nie powinno iść opieszale, lecz tętnić tem życiem, którym tętni cała nasza praca wewnętrzna.

Pamiętajmy: „Salus Reipublicae — suprema lex!“

Zdzisław Wójtowicz
Sekretarz Redakcji „Głosu Rezerwisty“.

Warszawa, luty, 1925 r.

Świat pod bronią.

Statystyka Ligi Narodów stwierdza, że cały świat prześciga się w zbrojeniach.

Genewa. Liga Narodów opublikowała roczne sprawozdanie o postępach rozbrojenia w r. 1924. Z pracy tej wynika, iż w końcu r. 1924 znajdowało się 5½ miliona ludzi pod bronią. Z górą pół miliona marynarzy pełni służbę na statkach wojennych różnych państw. Liczba okrętów wojennych pierwszej klasy wynosi 84 większych, mniejszych krążowników było 167, kontrtorpedowców z górą 1000, łodzi podwodnych 400. — Flota powietrzna składa się z 4000 samolotów i balonów. Liczby te jednak jak dowodzi sprawozdanie bynajmniej nie wykazują tendencji do zmniejszania i byłoby wielkim sukcesem Ligi Narodów, gdyby w r. 1925 utrzymała je na obecnym poziomie.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ donosi z Paryża, że Konferencja Ambasadorów wystosowała do rządu niemieckiego ostrzeżenie, w którym grozi użyciem zarządzeń dyscyplinarnych na wypadek, gdyby firma Kruppa nie cofnęła swej ofiary, którą przedłożyła rządowi argentyńskiemu, oferując mu dostarczenie kotłów parowych do nowych łodzi torpedowych. Oferta ta jest wykroczeniem przeciwko postanowieniom traktatu wersalskiego, według których pożądanie materiału wojennego w obrębie Niemiec jest zakazane z wyjątkiem wypadków uzyskania wyraźnego zezwolenia ze strony sojuszników.

Według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości, rząd argentyński miał już przyjąć ofertę firmy Kruppa.

Przysposobienie wojskowe we Francji a armja przyszłości.

„Polska Zbrojna“ pisze: Zjednoczenie narodowe zrzeszeń wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego we Francji i w jej kolenjach zwołało przed kilku dniami w wielkim amfiteatrze Sorbony w Paryżu doroczne zebranie plenarne celem doręczenia nagród zwycięzcom na konkursach okręgowych.

Na posiedzeniu tem obecny był prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, przedstawiciele senatu, izby deputowanych, rządu, rady miejskiej, korpusu dyplomatycznego, a nadto wybitne osobistości cywilne i wojskowe. Zgromadzeniu przewodniczył minister wojny gen. Nollet.

Prezes Zjednoczenia, p. L. Lattes podkreślił w przemówieniu swem konieczność wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży francuskiej, któraby dzięki tym czynnikom przygotowana była do pokonywania wszelkich trudów, wszelkich braków, umiając jednocześnie wszystko poświęcić dla zawarowania ojeźyźnie bezpieczeństwa i potęgi.

Następnie gen. Nollet przemówił w sprawie armji jutra.

Wojna r. 1914—1918 — powiedział mianowicie francuski minister wojny — wyloniła w sposób zdecydowany naród zbrojny z pomiędzy społeczeństwa. Dowiodła też, że trzeba bardzo niedługiego czasu, by z cywila uformować żołnierza liniowego. Pozatem względy nieodparte natury politycznej, społecznej, ekonomicznej wreszcie uniemożliwiają utrzymywanie pod chorągwiami zbyt licznej armji czynnej. Zdaje się też, że wojna w przyszłości staczana będzie nie przy pomocy armji stałej, powiększonej o pewną liczbę rezerwistów, lecz przez samą masę rezerwy, stanowiącą istotną armję bojową.

Tej właśnie armji bojowej armja stała dostarczy dowódców w całości niemal podniesionych w hierarchji i w ilości wystarczającej dla pierwszych eszelonów kadr, jakich dostarczą rezerwy. Ciałem jednak istotnem armji bojowej, jej muskulatura będzie cały naród, jaki ją wytworzy. Stąd doniosłą staje się sprawa, by to ciało właśnie było zdrowem, by ta muskulatura była silną, by wyćwiczenie mas, zakończone pewnym pobytem w pułku, zostało przed tym pobytem dobrze przygotowane

przez zrzeszenia, a po pobycie utrzymywane w stałym napięciu.

W tem więc — konkludował gen. Nollet — praca zrzeszeń przysposobienia wojskowego jest właśnie warunkiem, umożliwiającym reorganizację wojska, której projekt rząd zamierza wkrótce złożyć ciałom ustawodawczym. Dzięki niej, też



Mieczysław Kuczmarewicz, Prezes Słuchaczy Szkoły dziennikarskich nowy honorowy współpracownik „Strażnicy”.

wzniesiony zostanie gmach mający być główną podwaliną bezpieczeństwa narodowego, jedynie od narodu zależna, a jednocześnie nie nakładająca na kraj ciężarów wojskowych trudnych do podźwignięcia. Zrealizowanie tego projektu umożliwi przytem skrócenie służby czynnej, która jednak musi być nie wstępem do tej reorganizacji, lecz jest wynikiem, a to by reforma, jak to sobie rząd zakłada, ani na chwilę nie osłabiła sił zbrojnych Francji.

Tak pracuje nasza sojuszniczka Francja, a u nas — czyni się na tem polu nie wiele. Czas otrzeźwieć i wziąć się do pracy.

Z postępów techniki i chemji.

Najwyżej położona radjostacja w świecie. — Elektryczne ogrzewane kierownice dla samochodów. — Maszyna, która kosi i młóci zboże jednocześnie. — Pierwsza 30 atmosfer. lokomotywa turbo-parowa kursująca na kontynencie europejskim.

Na szczycie Pic du Midi ukończono w połowie grudnia b. r. budowę stałej radjostacji. Zdaniem

fachowców francuskich stacja ta, położona na jednym z najwyższych szczytów Pirenejów, w wysokości 2877 m. nad poziomem morza, jest dotychczas najwyżej położoną radjostacją na świecie i niezawodnie przyczyni się głównie jako stacja eksperymentalna do odnalezienia nowych dróg w tej dziedzinie techniki.

* * *

Najpraktyczniejszym podarkiem gwiazdkowym dla automobilistów określa wynalazek swój pewna firma produkująca aparaty dla elektrycznego ogrzewania kierownicy samochodowej. I rzeczywiście, każdy kierujący samochodem niezego nie lęka się bardziej jak jazdy w czasie suchych, silnych mrozów od których ręce, trzymające kurczowo kierownicę samochodu, kosztują niemal aż do utraty możliwości władania nimi. Wobec tego od szeregu lat już dążeniem sporej ilości fabryk amerykańskich, francuskich i niemieckich było znaleźć sposób, któryby usunął tego rodzaju przykrości związane z kierowaniem samochodem w czasach zimowych. I tak próbowano ogrzewać kierownicę gorącym prądem wody chłodzącej cylindry lub skierować tędy gorące gazy wybuchowe, jednakże wszystkie usiłowania te spęły na niczem, gdyż wpływały ujemnie na łatwość kierowania pojazdem. Dopiero obecnie udało się stworzyć aparat umożliwiający ogrzewanie kierownicy prądem elektrycznym. Aparat ten, który pojawił się na rynku automobilowym pod nazwą „Michelsen-Volca Radiator“, składa się z dwóch owijanych masą izolacyjną pasów, w których znajdują się oporniki elektryczne. Pasy te nawijając można bardzo łatwo na każdą kierownicę a wobec tego, że temperatura tychże wynosi średnio 35 stopni Cel. zabezpieczają kierującemu samochodem ciepłe ręce przez cały czas jazdy. Połączenie dla zasilania prądem skutecznie można do akumula-

toru lub prądnicy, w którą to zaopatrzone jest każdy samochód nowszej konstrukcji.

* * *

W Ameryce nie tylko przemysł dąży do udoskonalenia swych narzędzi w celu potania produkcji lecz z taką samą intensywnością i ruchliwością pracuje i rolnictwo dążąc do uproszczenia sposobu pracy przy zasiewach i zbiorach pól. Kierując się tą zasadą pewien farmer w stanie Kansas posługiwał się w czasie ostatnich zbiorów maszyną, będącą zarazem żniwiarką i młocarnią. Szerokość skoszonego jednorazowo pasa zboża wynosi 3,65 m., maszynę natomiast ciągnie traktor o sile 30 HP. Jak donosi jedno z rolniczych pism amerykańskich, w czasie ostatnich żniw za pomocą tego typu żniwiarki zeżniwowano i wymłócono zarazem w okresie 8 dni 100 ha. pszenicy otrzymanej z tego pola 3950 ctr. Dzienna produkcja maksymalna wynosiła 600 ctr.

* * *

Czeskie zakłady metalurgiczne w Osieku zbudowały w ostatnim czasie i oddały do użytku kolei pierwszą lokomotywę pędzoną turbiną parową wysokoprężną, którą pędzi para o wysokim ciśnieniu, o napięciu 30 atmosfer. Za pomocą przegrzewacza wytwarzana w kotle para osiąga temperaturę do 400 stopni Celsjusza. Turbina wytwarza energję o sile 2000 KW. Parę wytwarzają 4 kotły systemu Babcocka i Wilcoxa. Gr.

TYRANKIEWICZ WITOLD

kapitan rezerwy.

Radjoluminacja.

(Wyniki badań prądu cewki Rumkorffa za połączeniem jednobiegunowym.)

Przy połączeniu rurek Geihslera i rurek Crocoka za pomocą jednego drutu z jednym biegunem cewki Rumkorffa otrzymujemy zjawiska odmienne, jak przy połączeniu obydwóch elektrod rurek z obydwoma biegunami cewki Rumkorffa. Znane jest, że wskutek tak zwanego extrapędu cewka Rumkorffa posiada podczas przeskakiwania iskier jeden biegun dodatni i jeden ujemny. Połączmy każdy biegun z osobną jednym drutem z cewką samoindukcyjną lub z elektroskopami, to okazuje się, iż w ten sposób przedłużone bieguny cewki zatrzymują swą dwubiegunowość, co wykazują badania z elektroskopem.

Połączmy jednakże jeden biegun cewki np. dodatni jednym drutem z rurką Geihslera otrzymujemy przy elektrodzie światło o barwie fioletowej w rurkach o silnym rozrzedzeniu fluorescencji naprzeciw elektrody, połączonej z Rumkorffem, w rurkach Röntgena promienie Röntgena odbiciu się z lusterka i t. d. właściwości te otrzymujemy przy zwykłym połączeniu rurek dwoma drutami tylko przy katodzie t. j. biegunie ujemnym, promienie te są wówczas znane jako promienie katodowe. Przy połączeniu jednobiegunowym otrzymujemy więc te same zjawiska obojętnie czy łączyliśmy elektrodę rurki z anodą czy ka-

todą cewki Rumkorffa. Za jednobiegunowym połączeniem świecą rurki słabo. Silniejsze świecenie następuje jeżeli dotkniemy szkła rurki ręką, zarazem odczuwany drganie prądu. Za przybliżaniem i oddalaniem ręki możemy wywołać drgania światła. Jeżeli jeden biegun cewki Rumkorffa połączymy za pomocą jednego drutu z cewką samoindukcyjną, otrzymujemy już przy tem prostym połączeniu zjawiska znane przy transformatorze Tesli, które, jak wiadomo są początkiem badań radioluminacji. Radioluminacja przy użyciu transformatora Tesli nie doprowadziła do dzisiaj szereg dnia do praktycznych wyników. W pobliżu cewki samoindukcyjnej, połączonej jednym drutem z jednym biegunem cewki Rumkorffa, świeci rurka Geihslera bez połączenia drutem w pewnych warunkach do 40 cm., a nawet i dalej. Cewkę samoindukcyjną nazwijmy wolnym biegunem. Jeżeli człowiek dotknie się rurką Geihslera cewki samoindukcyjnej, staje się przedłużonym biegunem. Rurka trzymana w drugiej ręce tegoż człowieka świeci bez połączenia drutem; tak samo świecą rurki, przyłożone do jakiegokolwiek części tegoż człowieka. Nasze promienie przechodzą w tym wypadku nawet przez płaszcz, skórę i t. d. Człowiek w tych doświadczeniach nie potrzebuje stać izolo-

wano od ziemi, jak przy zjawiskach elektrostatycznych. Ale dalej: rurka trzymana np. nad głową człowieka świeci w odległości do 5 cm. bez połączenia drutem. Tak samo może człowiek wywołać świecenie rurki, stojącej w takiej odległości od cewki samoindukcyjnej, że oddziaływanie wprost samoindukcyjnej na rurkę jest wykluczone. Człowiek potrzebuje tylko wolną rękę przybliżać do rurki na odległość 10 cm. Możemy nie tylko za pomocą jednego człowieka przenosić działania promieni na rurki Geihslera, lecz otrzymamy te same zjawiska za utworzeniem żywego drutu z kilku osób. Nie tylko dadzą się zjawiska świetlne przenosić w ten sposób, ale i głos. Jeżeli pierwsza osoba naszego żywego drutu przybliża rękę tak bliską do cewki samoindukcyjnej, że przeskakują iskry, ostatnia osoba schwyta jeden koniec drutu słuchawki od telefonu, to osoba nie stanowiąca drutu żywego, trzymając drugi koniec drutu, słyszy, w słuchawce przeskakujące iskry. Jaki wpływ w tym wypadku odgrywa organizm osoby żywego drutu na zmiany głosu w telefonie dotąd nie mogłem zbadać. Jednakże doświadczenia te winny zainteresować koła lekarskie.

Z tych doświadczeń jak i z innych wynika, że człowiek przy nich odgrywa ważną rolę. Jeżeli rurkę Geihslera (długa rurka) połączymy jednym drutem z jednym biegunem cewki Rumkorffa, przyczem rurki silnie dotykamy rękami, obserwujemy drganie światła w rurce. Pewne plamy świa-

ła zmieniają swoje położenie. Wyłączmy prąd cewki, przykładając nadal rękę do rurki. Obserwujemy już przy wyłączeniu drutu od elektrody rurki, mimo że prąd już wcale nie płynie, świecenie rurki w krótkich po sobie następujących odstępach czasu. Możemy się nawet z rurką oddalać do drugiego końca pokoju, przykładając rękę do rurki w różnych miejscach, otrzymujemy w rurce błyski światła. Promienie nasze z wolnego bieguna rezechodzą się przeważnie po materji. Rurki trzymane silnie w ręce świecą, jeżeli takowemi dotykamy stół eksperymentalny w miejscach dalekich od źródła prądu. Połączymy cewkę samoindukcyjną dalej jednym drutem z bańką blaszaną, napełnioną wodą; przykładając rękę do bańki możemy z takowej wyciągać iskry. To samo otrzymamy, jeżeli zamiast bańki z wodą weźmiemy ranekę z drzewa lub jeżeli drut włożymy do drugiej rurki szklanej i rurkę do połowy napełnimy wodą. Możemy wówczas w pewnych odległościach otrzymać wyładowanie pomiędzy ręką a izolatorem szkłem, nawet tam, gdzie szkło jest suche i niema w niem wody. Posuwając rękę po takiej rurce, posuwamy zarazem za sobą plamy świetlne o barwie fioletowej. Z przybliżeniem rurki Geihslera do cewki samoindukcyjnej, świeci druga rurka znajdująca się w dalszej odległości za pośrednictwem tejże. Otrzymujemy w ten sposób rezonans światła.

(c. d. n.)

Ppłk. DOBROWOLSKI ZYGMUNT.

Ci, których stawia się dziś na szarym końcu.

(Na tle braków naszego ustawodawstwa inwalidzkiego i emerytalnego).

Jednym z palących zagadnień naszej młodej państwowości, są niezawodnie postulaty tej warstwy ludności naszego państwa, która najwięcej przyczyniła się do jego powstania i utrwalenia się.

Dawniej ci, co pomogli nakładać państwo, co go wspierali, co go zasłaniali swoją piersią — należeli do najprzedniejszych warstw społeczeństwa, jak z poszanowania tak z dobrobytu (szlachta, stan rycerski).

Dziś zaś ci są najbardziej upośledzeni i omal, że traktowani na równi z darmożjadami.

Pod tym względem sprawiedliwość zrobiła wielki krok wstecz.

Ze wszystkich gałęzi naszego ustawodawstwa, sprawa ocenienia czynów tych, co niespożyte oddali zasługi państwu, na służbie wojskowej i obronili granic państwa, jest postawioną, powiedziałbym najgorzej.

Mamy tutaj na myśli inwalidów, emerytów i b. wojskowych, znajdujących się w rezerwie. Tym poświęćmy więc tutaj słów kilka.

„Państwo — to ja“, mawiali dawniejsi absolutyści w rodzaju Ludwika XV-go.

„Państwo — to ja“ ma prawo dziś powiedzieć każdy obywatel Polski jako państwa w charakterze demokratycznym i liberalnie konstytucyjnym.

Najwyższem dobrem jest dobro ogółu, zwykle się mówi. Słusznie, ale z kogo się składa ogół! Ze mnie, z ciebie, z niego, z nas — odpowiemy. Tak — bezwątpienia. Ale kto z tych poszczególnych obywateli ma największe prawo do korzystania z dobrobytu zbiorowego, gwarantowanego w praworządnem państwie.

Przejdźmy do nazwania rzeczy po imieniu. Nasza ustawa emerytalna nie zaspokaja potrzeb emerytów. Są w niej poważne braki i niedomówienia. Dla inwalidów także coś zrobiono i coś się robi, ale czy to można nazwać zarządzeniami zadawalającymi dla zainteresowanych!

Oto przykład: Inwalida przy 100% niezdolności dostaje zapomogi maximum — około 100 złotych miesięcznie. Czy za 100 złotych miesięcznie wyżyje on dziś z rodziną, gdy i przy 200 złotych miesięcznie może się nawet skromnie utrzymać?

Trzecią z rzędu kwestją oczekującą rozstrzygnięcia wprost, o której chcemy tutaj nadmienić słów kilka, jest sprawa traktowania po macoszemu b. wojskowych w urzędach państwowych, instytu-

ciach prywatnych i samorządowych. W szczególności upośledzeni są byli oficerowie i szeregowi, którzy po zwolnieniu z armji przeszli do służby państwowej. Bo wiem, na papierze tylko zapewniono mu zaliczenie lat służby wojskowej do awansu i wysługi lat. Faktycznie zaliczenia tych lat do awansu wogóle nie bierze się w rachubę, do emerytury wolno im będzie je zaliczyć dopiero po 10-ciu latach służby cywilnej no i traktuje znacznie gorzej — jako młodszych służbą. Tak np. urzędnicy, którzy w 1919 r. wstąpili do służby cywilnej są od egzaminu zwolnieni, a ci, którzy wtedy walczyli z najazdem i wstąpili w końcu 1920 lub 1921 r. wprost z wojska, ci muszą egzaminy składać. Pocóż zatem obiecane przez Sejm przywiłaje?

Od czasów Salomona i Likurga, prawodawstwo uważane było za najistotniejszą podwalinę instytucji zbiorowej, nazywanej państwem. Więc powinniśmy dokładać wszystkich starań, aby ustawodawstwo ojczyście coraz więcej udoskonalać. Prasa, opinia publiczna, instytucje ustawodawcze, same zainteresowane bezpośrednio osoby! Wszystkie powinno reagować w tym kierunku.

Celem jednak głównym niniejszego artykułu jest zamiar zwrócenia specjalnej uwagi na tę stronę ujemną naszego ustawodawstwa w stosunku do kategorii wysłużonych wojskowych.

Wiemy z rozporządzeń państwowych (Dzien. Ustaw Nr. 32. 12. IV. 1921. p. 196), że nap. emeryt, czy też inwalida ma prawo pobierać z jednego tylko źródła państwowe zasiłki jako uposażenie emerytalne, albo inwalidzkie. Podobne prawo jest słuszne o ile wysłużony wojskowy jest emerytem, albo inwalidą tylko.

Ale wyobraźmy sobie takie położenie.

Emeryt, to jest człowiek, który przez dłuższy czas służył w wojsku, za ten czas swojej służby biorąc udział w wojnach, był rannym i to może nie jednokrotnie. Po wystąpieniu ze służby czynnej otrzymuje on taką emeryturę, jak i jego kolega z tyłomąż latami służby w szeregach, ale któremu udało się za cały ten czas nawet ani razu nie powąchać prochu. Czyż można ich traktować jednolicie! Nie zważając na swoją przewagę w zasługach przed państwem, tamten pierwszy, niema jednak prawa do inwalidzkiego dodatku, bo podług wyraźnego brzmienia naszego rozporządzenia rządowego, to jest już inne źródło.

Wyrażna, powiedziałbym, niesprawiedliwość. Prawo zasłużonego obywatela utracę się przez fiskas.

Może się komukolwiek wydać, że wygłaszamy dziwne domaganie się. Bynajmniej.

W takich wypadkach najlepiej robić ekskursje do ustawodawstw obcych i to nie do ustawodawstw

rzymskich i innych, im pokrewnych, ale do współczesnych. Najlepszym precedensem pod tym względem jest dla nas być prawodawstwo rosyjskie.

Podług ustawodawstwa rosyjskiego, każdy wojskowy, choćby i pozostający na służbie czynnej, o ile na wojnie, w której brał udział był ciężko rannym, dostawał inwalidzkie dodatki, zależnie od stopnia poranienia.

Piszący otrzymywał taki dodatek. W Rosji istniał przy centralnym urzędzie specjalny referat inwalidzki, nazywany „Aleksandrowskim komitetem dla rannych“.

W kodyfikacji praw wydanych w 1869 r. wszyscy ranni uczestnicy wojen, dzielili się na trzy kategorie podług stopy utrzymanych obrażeń (procent niezdolności u nas). Każda kategoria dostawała odpowiedniej wysokości zasiłki.

Korzystanie z dobrodziejstw tej państwowej opieki nad swoimi rannymi, było bardzo liberalnym, że tak powiemy, urządzeniem bardzo przywiązującym do państwa obywatela noszącego wojskowy mundur.

Państwo nie włądziło do duszy zainteresowanego ile on tam ma niezdolności. Ono tylko interesowało się jego pracą służbową i jego normalnym wyglądem fizycznym. Komitet dla rannych podług orzeczeń „uczzonego komitetu“ rady lekarskiej, będącej przy nim wyznaczał takiemu oficerowi zasiłki, które on regularnie otrzymywał.

Ja i inni moi koledzy, poważniej ranni na wojnie z Japonją, wszyscy otrzymywali zasiłki z ref. inwalidzkiego, będąc na służbie czynnej.

Tem bardziej na to zasługuje emeryt, mający za sobą większą ilość lat i jednocześnie inwalida z kilku wojen.

Nad tem należy się zastanowić.

Dawniejsi obrońcy ojczyzny mieli pierwsze miejsce w państwie. Dziś oni się żywią niemal okruszynami....

Tak nie powinno być. Dla nich powinny się znaleźć środki.

Rozumiemy, że ciężkie położenie naszej skarbowości. Zwłaszcza rozumieją go ci (jak np. piszący te słowa), którzy dobrowolnie kładli swe głowy w obronie Warszawy w sierpniu 1920-go roku....

Ale prawdzie powinno się stać zadość. Niech się przynajmniej tymczasem wyklarowuje ustawodawstwo w tej dziedzinie, a realizację tych ulepszeń zawsze można będzie przeprowadzić później. Postanówmy sobie, że chcieć — to znaczy móc....

Doskonalszy swe ustawodawstwo, aby z czasem każdy z nas mógł pochlubić się nim przed innymi, naśladowując starożytnego Rzymskiego obywatela, mógł z dumą powiedzieć: *civis Polonus sum*.

A b. żołnierzowi należy się w państwie pierwsze miejsce, jak to jest dziś u innych narodów.

Osadnictwo i parcelacja.

(Dokończenie).

Obecnie zawierane umowy są „przedwstępne“.

Są to, że tak określe, umowy niejako obietnicy sprzedaży, zdające ziemię w używanie nabywcy, który przyjmuje również wszelkie ciężary państwowe, komunalne, etc. Hipotecywnym właścicielem pozostaje nadal Skarb Państwa, aż do czasu bądź to uregulowania wszystkich należności przez nabywcę, bądź to innych obowiązków, związanych z nabyciem ziemi z parcelacji, głównie jednak do czasu ustalenia tej kwestji przez Rząd — dotychczas bowiem warunki umów ostatecznych i czas ich zawierania nie są jeszcze określone.

W każdym razie zasadniczym warunkiem zawieranych obecnie umów przedwstępnych jest prowadzenie gospodarstwa **osobiście i racjonalnie**, oraz zakaz sprzedaży dalszej bez zezwolenia Urzędów Ziemskich.

Ten ostatni warunek ma na celu zapobieżenie spekulacji ziemią, po uregulowaniu jednak należności za osadę i upływie pewnej ilości zostanie uregulowane.

Osadnicy, niewypełniający któregośkolwiek z tych warunków, będą zdyskwalifikowani, ziemia zostaje im odebrana, wpłaty dokonane zwrócone, po uprzednim ściągnięciu tenuty dzierżawnej za czas używania osady obliczanej według zwykłych cen miejscowych na dzierżawy, z uwzględnieniem ewentualnych wkładów przez osadnika dokonanych, lub szkód przez niego poczynionych.

O odbiorze osady decyduje Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

* * *

Aby uspokoić wrażliwe na stronę finansową umysły, wspomnę nieco o szacunkach.

Wszystkie osady z parcelacji (a więc i analogiczne) podlegają nowemu szacunkowi, a to z powodu, że dawne szacunki — w okresach dewaluacji — wykazują takie różnice wartości, iż stosowane dzisiaj byłyby przyczyną znacznych strat Skarbu Państwa.

Pomimo jednak znacznie wyższych norm szacunku obecnego — szacunek ten niższy jest od cen rynkowych.

Urzędy Ziemskie do dziś dnia posługują się „Instrukcją szacunkową“ z dnia 4 września 1923, w niektórych szczegółach w późniejszych okresach nieco zmienioną.

Podstawą szacunku jest rola III klasy według bonitacji katastrofalnej; wartości innych klas roli, łąk ogrodów, pastwisk, lasów, etc. określa się w stosunku do tej III klasy roli, której wartość zasadniczo przyjęto na 20 centnarów metrycznych (kwintali, „q“) żyta. Aby przerachować tę wartość na wartość w złotych — mnoży się kwoty wyrażone w centnarach przez obowiązujący mnożnik 20. Wobec tego n. p. 1 ha roli III klasy kosztuje 20 q. x 20 = 400 złotych.

Budynki, zależnie od jakości, dolicza się zwykle procentowo do wartości osady obliczonej powyższym sposobem; tylko w wypadkach, gdy

budynki do osady przydzielone przedstawiają jakąś specjalną wartość, szacuje się je osobno.

* * *

Nie wszystkie osady będą zabudowywane. Częściowo będą wydzielane z budynkami kompletnymi lub niekompletnymi, stojącymi na terenie osady, częściowo z materiałem z rozbiórki budynków folwarcznych, które na terenie osad nie stoją, częściowo zaś zupełnie bez budynków, o ile zapas ziemi w parcelowanym majątku będzie większy, lub materiał uzyskany z rozbiórki nie wystarczy na wszystkie osady. Naturalnie osady takie będą szacowane odpowiednio.

O otrzymaniu osad lepszych decyduje prawo pierwszeństwa (wyżej podane).

O ile osady będą bez budynków, osadnicy mogą się ubiegać o budulec z lasów Państwowych. W tym celu zgłaszają się do Okręgowego Urzędu Ziemskiego (przez Powiatowy Urz. Ziemski) o odpowiednie zaświadczenie, na które mogą strzyszczać budulec z lasów państwowych, **po cenach ulgowych**.

Urzędy Ziemskie przychodzą osadnikom również z pomocą finansową. Są to tak zwane „pożyczki inwestycyjne“, które można otrzymać dopiero po nabyciu osady. Pożyczki te nie przekraczają zwykle 1500 złotych.

Większych pożyczek, niezależnie od Urzędów Ziemskich, udziela Państwowy Bank Rolny, oraz inne Instytucje finansowe prywatne.

Należałoby tu również poruszyć sprawę inwentarza.

Przy parcelacji majątku — pozostały z niego inwentarz żywy i martwy szacuje specjalna Komisja i rozdziela między poszczególnych osadników. Ceny wlicza się w ogólny rachunek osady. Pozostałe jeszcze sztuki po rozdzieleniu — mogą nabyć osadnicy z licytacji. Niejednokrotnie też pozostają w majątkach ziemiopłody, które rozdziela się między osadników, będą one jednak płacone gotówką.

Rolę z parcelacji oddaje się osadnikom zwykle obrobioną, a nawet choćby częściowo obsianą, bądź też w terminie rozpoczęcia robót rolnych.

* * *

Oprócz osad samodzielnych rolnych tworzy się przy parcelacji osady **robotniczo-rzemieślnicze**. Są to osady, które osiągają obszarem najwyżej 1—2 ha, a celem ich stworzenia możności nabycia własnego osiedla (domu z ogrodem) przez ludność nie rolniczą, robotników, rzemieślników, oraz urzędników. Do nabycia takiej osady kwalifikacje rolnicze nie będą wymagane.

* * *

Dla wyzyskania specjalnie cennych budynków, a także stworzenia niejako ośrodków kulturalnych, także ze względów rolnych, wydzielą się dookoła mających być zachowaniami, budynków większe obszary, bo do 45 ha (rzadko więcej), jako t. zw.

„ośrodki“, i są przeznaczane na tak zwane wzorowe gospodarstwa.

Uzyskanie takiego ośrodka napotyka na wysokie wymagania, tu bowiem żądane są już studia rolnicze, zasadniczo akademickie, lub ewentualnie ogólne wykształcenie i długoletnią praktykę na majątkach wielkich. Również i ze strony finansowej warunki są trudniejsze, gdyż całą należność za ośrodek należy uiścić zaledwie w kilkomiesięcznym terminie.

Dlatego też przeciętnemu rolnikowi odradzam ubiegania się o ośrodki, nie żeby z góry przesądzać sprawę, lecz by ochronić od rozezarów, gdyż prawdopodobieństwo otrzymania jest bardzo małe.

* * *

Odróżnić należy od osadnictwa wewnątrz kraju osadnictwo wojskowe na Kresach wschodnich.

Tam zasłużeni wojskowi otrzymują ziemię nawet bezpłatnie i w ilościach odpowiadających tułej szym ośrodkom, a to ze względu na rzadsze zaludnienie w tamtych okolicach i potrzebę wprowadzenia tam żywności polskiej, żywności sprężystego, przywykłego do karności, gotowego w każdej chwili do obrony polskość. Tam także udziela

Państwo wcale wydatnej pomocy, i stosunki utrzymania się są łatwiejsze.

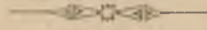
W sprawach osadnictwa wojskowego, względnie nadziału ziemi na Kresach wschodnich dla wojskowych, należy się zwracać do Referatu Osad Żołnierskich przy Ministerstwie Reform Rolnych w Warszawie.

* * *

Ogólnie podkreślę jeszcze:

I. W wszelkich sprawach związanych z parcelacją należy się udawać przedewszystkiem do Komisarzy Ziemi (Powiatowych Urzędów Ziemi). Wszelkie jazdy do Okręgowych Urzędów Ziemi lub Ministerstwa, jakoteż korespondencja wprost do nich nie odnosi skutku bez pośrednio, gdyż ztąd kieruje się interesantów i korespondencje do Komisarzy, — a zatem zyskuje się tylko zwłokę w załatwieniu i niepotrzebne koszta.

II. Wszystkie korespondencje początkowe, (prośby) mają być ostemplowane, lub też małorolni i bezrolni mają w prośbach załączać stwierdzenia o nieposiadaniu, względnie niepełnej ilości ziemi, jak to zresztą wyżej wyjaśniono. Nieostemplowanie pociąga za sobą ściąganie opłaty w drodze listownej, lub nierozpatrywanie sprawy, a w każdym razie zwłokę w załatwieniu.



EUGENJUSZ MALASZEWSKI

Płacz Wisły.

1.

Wiślaną piersią — tęsknota
miljonów sarmackich serc
przebiła ku Morzu wrota,
hen, kędyś u Gdańskich twierdz.

I oto Wisła wywstęża
porywy wód swoich w dal,
i lśnią w skrętach blaskiem oręza,
jak stara grunwaldzka stal.

Oparła o dumne Tatry
źródlane kryształ stóp,
a wzdłuż przez Polskę ją wiatry
rzuciły, jak srebrny sęp.

I krzyżem, jak święta, leży,
modląc się szumem na głos —
i Morzu rzuca z wybrzeży
rozpływów przebudny włos.

A włos z Bałtykiem się wikła
i kędzierzawi wśród wód...
— To Wisła — to rzeka zwykła —
a taki dla Polski — cud!

Dziś nurtów wiślanych tętna
biją, jak płacz i jak szloch,
bo w Morze wpływa niechętna
jak gdyby w więzienny loch;

bo Polski Bałtyk pod pruską
strażą, jak ongiś jest wciąż
i leży pod fal swych łuska,
jak ranny w koleczudze mąż...

2.

Więc w słoneczniane południa,
więc w żaden przedświtny brzask,
piers Wisły się nie wycudnia,
Jak niegdyś — w radosny blask.

Do nas — przysięgłych żołnierzy —
płacz rozszumiała swój śle,
gubiąc dalekość wybrzeży
w perłowej wiosennej mgle.

„Hej! Wisła jestem, Wiselka,
(tak szumi Królowna Rzek)
„niech smutek mój się rozełka,
„niech płaczem bije o brzeg!

„Dalecy żołnierze moi —
„Kiedyż błękitny wasz huf
„odbiciem ze mną wyroi
sto polskich tysięcy głów?

„Żołnierze — poszczęście wam Boże
„i waszym zwycięstwom szczęście —
„mój warkocz rzucam aż w Morze,
„lecz na nim krzyżacka pięść...

„Kolanem Krzyżak mię gniecie,
„okręcił na pięść mój włos —
„a was po szerokim świecie
„tulał żołnierski wasz los...

„Przybyliście orężni, dzielni,
„śpiesznie na szum mój i zew,
„bo ten się unieśmiertelni,
„kto nurt mój wzbogaci o krew!

„Polscy żołnierze moi —
„widzę skróż mgłę srebrnych snów.
„jak we mnie szereg się roi
„rogatych czapkami głów...

„O wyzwolenia godzinę
„dziś wołam do waszych sere
„i, szlocham szumiąca, płynę
„hen, kędyś do Gdańskich twierdz.“

W Szpitalu Garnizonowym.

Zwiedzano sale chorych w szpitalu garnizonowym. Na czele szedł otyły, starszy lekarz w czapce wojskowej, będącej jedyną oznaką rangi i godności; towarzyszył mu wysoki, blady kolega, starający się dowcipem spędzić chwilę z czoła swego zwierzchnika; za nimi postępowali: pisarz, utrzymujący dziennik szpitalny, dozorca chorych o twarzy okrągłej, w okularach, kilku zaspanych — dozorców oraz kapralów; na końcu szedł niezupełnie trzeźwy sierżant, który często udawał się do kuchni, spijając tam z powagą Oporto, przeznaczone dla pacjentów, niby dla skontrolowania, czy wino nie fałszowane i do użytku zdadne.

Starszy lekarz był w złym humorze, gdyż dużo nowych chorych przybyło do szpitala. Miał mało czasu, a większą część nocy spędził u pacjentów prywatnych, dlatego tego też wszędzie podejrzewał różne choroby.

Szedł tak zamasyście, że schody pod nim trzeszczały, a do pokoi wpadał jak huragan. Mruczał pod nosem i przeklinał, zapisując prysznic i olepek amerykański chorym na nogi lub cierpiącym na żołądek.

Drzwi od pokoju pod nr. 27 otwarły się i starszy lekarz ze świtą, tryumfalnie wkroczył do niego. Stał przy łóżku, na którym leżał chory na zapalenie płuc; oczy biedaka były przymknięte, czarny zarost na policzkach zapadłych nadawał twarzy wyraz ponury, na czole widniały krople potu

— Czy on śpi? — spytał starszy lekarz.

Jest bardzo chory — ośmieliła się objaśnić szepem Siostra miłosierdzia.

Hm! hm! mruknął lekarz i spojrzał na wiszące nad łóżkiem notatki o wieczorowej i rannej temperaturze. Po krótkiej przerwie, zapytał nagle, lecz cicho i ostrożnie:

Czy Broniów dobrze spał dziś w nocy?

Nie, panie doktorze, Nikolaaj Broniów całą noc mówił w gorączce, wzywając swej matki.

Biedny chłopiec!

Lekarz stał kilka chwil, namyślając się; wreszcie zauważywszy, że chory otworzył oczy, skinął doń głową, uśmiechając się.

Dzień dobry, kochany Broniów. Czy mnie poznajesz?

Tak, panie doktorze.

Broniów zapewne tęskni do swojej matki, może Broniów chce, abyśmy do niej napisali, żeby przyjechała?

Tak, panie doktorze.

Czy Broniów pamięta, z której pochodzi gminy?

Matka, matka — mateczka!

Lekarz zwrócił się do swego otoczenia:

Czy nikt z kolegów Broniowa nie zna adresu jego rodziców?

Nie, panie doktorze, odpowiedział jeden z kapralów, niema tu ani jednego z tej samej gminy, co Broniów Nikolaaj. Nikt o nim bliższego nie wie. Powiadają tylko, że zawsze tęsknił za domem. Nie miał żadnych przyjaciół w pułku, a sam nie umie objaśnić.

Napróżno go o to pytaliśmy.

Lekarz niedbale rzucił swoją czapkę na stojące obok puste łóżko i znowu podszedł do Broniowa.

Czy możesz, drogi Broniów, podnieść się na chwilę, bo chciałbym cię zbadać. Zobaczysz, że za kilka dni zdrowsz będziesz zupełnie, a wtedy odeślemy cię do matki.

Lekarz pogłaskał czoło Broniowa. Siostra miłota sierdzia, oraz z jednym z żołnierzy-dozorców, podtrzymywali chorego w ramiona, lekarz zaś przyłożył ucho do jego pleców.

Dobrze, drogi Broniów, połóż się teraz.

Lekarz zwrócił się do swego pomocnika, którego dowcip już się wyczerpał i szepnął: „Zadnej nadziei“, później rzekł głośno:

To zadziwiające, jak się poprawiło Broniowi od wczoraj. Wkrótce zostanie dzielnym żołnierzem. Teraz idzie o to ażeby, o ile można, jak najwięcej jeść. Czy niema nie takiego, co by mu szczególnie smakowało?

Broniów patrzył zdumiony na doktora. Powiedz, na co masz apetyt? Nie krepuj się, gdyż jesteś na służbie państwowej, a państwo nie oszczędza jeżeli chodzi o zdrowie obrońcy ojczyzny. Czy lubisz Oporto? N-i-e.

No, to może koniak, może piwo, a może wódki!

Broniów obojętny był na wszystko. Nie nie pomagała apelacja doktora do innych pacjentów; gustu chłopca nikt nie znał.

Lekarz nie dał jednak za wygraną.

Idzie mi o to, mówił do Siostry miłosierdzia, ażeby w chorym obudzić fantazję. Nie znałem wojaka, któryby nie lubił jakiegokolwiek trunku, więc użyjmy tego środka.

I zaczął głośno, powoli, wymieniać przeróżne napoje, ale jakoś żaden nie podziałał na chorego. Wreszcie lekarz rzekł:

A może życzysz sobie rumu?

Wtedy zjawił się uśmiech na obliczu Borniłowa, poczem przywótórzył słabo: „Tak“.

Lekarz był uradowany.

Więc nareszcie znaleźliśmy słabostkę Borniłowa; zatem kapralu, zapisz ekstra butelkę rumu, dla Borniłowa Nikołaja. A Siostrę Niekifirewnę proszę, aby dbała o chorego, niech ma rumu tyle, ile zażąda. Was, żołnierze-dozorecy, proszę abyście zostali dziś po obiedzie u Borniłowa, pijecie z nim rum i grajcie w karty.

Ale do młodego lekarza, który z uśmiechem słuchał, rzekł: Boże! ileż to zdziwienia wywołała ta butelka rumu. Takiego lekarstwa chyba nigdy

jeszcze nie zapisano w cesarskim szpitalu garnizonowym.

Potem podszedł jeszcze raz do pacjenta, pogłaskał go po twarzy, mówiąc:

Do widzenia drogi Borniłowie!

Pochwyciwszy swą czapkę, nałożył ją na wystrzyżoną głowę i z rubasnością wojskowego wyszedł, udając się do sal innych.

Całe popołudnie Borniłow pił rum i grał w karty. Zdawało mu się, że spędza święta Bożego Narodzenia w gronie swoich.

Wieczorem nadeszła walka ze śmiercią, i żołnierz-dozorca poszedł po Siostrę miłosierdzia.

Borniłow, ujrawszy ją, podniósł się z wolna na łóżku, oparł głowę na jej piersiach i wyszeptał: Mateczka, mateczka!

Zakonnica z pieszczotą głaskała jego głowę i twarz, przemawiając doń jak do dziecka — i chory uspokoił się.

Umarł szczęśliwy, bo myślał, że jest na uroczystości Bożego Narodzenia ze swoją mateczką!

Nadesłał J. Kaźmierski.

Lódź zaczyna się ożywiać.

Dość dawno, bo jeszcze 21 grudnia 1924 r. odbyło się w Łodzi doroczne walne zebranie oficerów rezerwy Województwa Łódzkiego. Na samym wstępie koniecznym jest zaznaczyć, że zebranie to było wyjątkowo licznem, gdyż wielka sala Kasyna Garnizonowego (Al. Kościuszki 4). Ledwie mogła pomieścić wszystkich przybyłych oficerów. Ten niezwykle dotychczas objaw da się wytłumaczyć w znacznym stopniu serdecznym stosunkiem D-ey Korpusu p. Gen. Junga do Oficerów Rezerwy i dużą Jego popularnością wśród tych ostatnich.

Punktualnie o godz. 11-tej przed południem zebranie otwiera w krótkich słowach prezes Dr. Alfred Grohman, prosząc do stołu prezydjalnego Gen. Junga i mec. Wodzinowskiego, oraz na sekretarza zebrania p. Jurakowskiego.

Na porządek dnia wchodzi sprawą jedna za drugą, a więc:

1) P. Syska zdał sprawozdanie z generalnego zjazdu Oficerów Rezerwy całej Polski w Poznaniu, podając jednocześnie zebranym do wiadomości, że następny zjazd w 1925 r. ma się odbyć w Katowicach.

2) P. Łabudziński dotychczasowy i obecny sekretarz, zdając roczne sprawozdanie z działalności, zaznacza, że praca Ofic. Rez. aż do czasu otrzymania, z decyzji p. gen. Junga, odpowiedniego lokalu szła wielce uciążliwie, gdyż wszystkie poczynania hamował brak tegoż.

3) P. Marcinkowski w imieniu Komisji Rewizyjnej stwierdził, że stan kasy i prowadzenie ksiąg znalezione w należytym porządku.

Sprawozdania przyjęto do wiadomości. Jedynie żywsza dyskusja wywiązała się z powodu uchwały dorocznego zjazdu w Poznaniu, że żyd członkiem Zw. Ofic. Rez. być nie może. Na wniosek mec. Słoniowskiego dyskusję przerwano, ponieważ sprawa ta porządkiem dnia nie była objęta, zasadniczo zaś Zw. Ofic. Rez. Województwa Łódzkiego, delegując do Poznania swych pełnomocnych przedstawicieli samo przez się obowiązany jest podporządkować się uchwałom zjazdu.

Na wniosek p. Syski walne zebranie wyniosło rezolucję złożyć firmie K. Scheibler i L. Grohman podziękowanie za ofiarę w sumie jednego miljaru mkp. na cele Związku.

Zarządzono dziesięć minutową przerwę, poczem przeprowadzono jawne wybory nowego Zarządu; zostali wybrani: Marjan Dienstl-Dąbrowa — prezes, inż. Zygmunt Smoliński i inż. Karpiński Franciszek — wiceprezesi (nadto inż. Karpiński pełnić będzie funkcję skarbnika), Marjan Łabudziński — sekretarz, Leon Grzegorzak, Hipolit Piątkowski i Zygmunt Merkiel-Wielozłoterski — członkowie Zarządu oraz na zastępców: Henryk Pietrzak, Władysław Wajski i Franciszek Denys.

Do Komisji Rewizyjnej powołano: pp. Seweryna Michorskiego, Zygmunta Messutę oraz Józefa Marcinkowskiego, na zastępców: Józefa Bajkowskiego i Mieczysława Duszkiewicza.

Sąd Koleżeński ukonstytuował się w następującym składzie: mec. Modest Słoniowski — prezes, Jan Szuttenbach — sekretarz, mec. Alfred Biłyk, inż. Adam Szeześniak i Mieczysław Syska, jako członkowie.

W wolnych wnioskach postanowiono:

1) polecić Zarządowi wystąpienie do D. O. K. Nr. IV. i do Województwa w Łodzi, ażeby przy przyjmowaniu pracowników oraz przy nadawaniu dostaw prac i t. p. członkowie Zw. Ofic. Rez. mieli pierwszeństwo,

2) pobudzić do więcej intensywniejszego życia Koła w Piotrkowie, Tomaszowie, Radomsku i t. p.

3) p. Micherski, wychodząc z założenia, że należy rozwój Zw. Ofic. Rez. bez własnego, jak dotychczas organu prasowego, jest wprost nie do pomyslenia, stawia wniosek wysłać list gratulacyjny do redaktora „Głosu Oficera Rezerwy“ kpt. Krzaczyńskiego z powitaniem i uznaniem dla organu redagowanego przez niego oraz zobowiązać moralnie każdego oficera rezerwy, być prenumeratorem tego pisma, płacąc prenumeratę z góry za rok (ażeby dać Redakcji możliwość postawienia pisma naszego na odpowiednim poziomie). — Wniosek przyjęto jednogłośnie. (Wniosek ten godny jest naśladowania u nas na Pomorzu, gdzie oficerowie rezerwy mają własny organ Strażnicę Bałtycką. Przyp. Redakcji).

4) Wniosek p. Micherskiego, że każdy członek Związku zobowiązany jest moralnie do jaknajwiększego współdziałania w akcji Ligi Obrony Powietrznej Państwa — przyjęto.

Składkę członkowską uchwalono na jeden złoty miesięcznie.

O godz. 6-ej wieczór, po wyczerpaniu porządku dnia, Dr. Grohman podziękował zebranych za pracę i posiedzenie zamknięto w nastroju miłym i emocjonującym pod znakiem większego niż dotychczas zespolenia i zżycia się Oficerów Rezerwy.

Ubiegłej niedzieli w tychże salach Kasyna Garnizonowego, dorocznym staropolskim zwyczajem, zebrali się Oficerowie Rezerwy Województwa Łódzkiego na tradycyjny opłatek; pojeżdżali się Ofic. Rez. nawet z więcej oddalonych miejscowości Województwa, odczuwając, że w tej drugiej, też niedalekiej rodzinie, też być powinni. Był p. Gen. Dyw. Jung, szef Sztabu, pulk. Szt. Gen. Iwanowski i bardzo wielu dowódców oddziałów, stacjonujących w Łodzi.

Nastrój niezwykle serdeczny. Pierwszy toast za pomyślność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej oraz p. Prezydenta Wojciechowskiego wznosił p. Gen. Jung.

Prezes Zw. Ofic. Rez. pulk. rez. Dienstl-Dąbrowa, charakteryzując w krótkich słowach przeszłość i wspólność przeżyć oficerów rezerwy z oficerami służby czynnej, zaznaczył, że dotychczas czynniki wojskowe zbyt mało interesowały się oficerami rezerwy, jednakże ten niezdrowy stan po większym zrozumieniu ważności współżycia zmieni się, poczem wznosił toast za zdrowie armji, w ręce jej najwyższego obecnego przedstawiciela pana Gen. Junga.

W dalszym ciągu, po szeregu przemówień, na wniosek inż. Karpińskiego uchwalono wysłać do Prezydium Rady Ministrów depeszę następującej treści: „Związek Oficerów Rezerwy Województwa Łódzkiego, solidaryzując się z męskim ostatnim wystąpieniem Naszego Rządu przeciwko niewym zakusom krzyżackim Gdańska wyraża hołd oraz gotowość obrony honoru i czci Rzeczypospolitej Polskiej“.

Jednocześnie przesłano powitanie bohaterskiemu Lwowu.

Ostatnio na jednym z posiedzeń Zarządu, mając na celu większe zespolenie i zżycie się Oficerów Rezerwy, postanowiono urządzać wieczornicę taneczną. Prace Komitetu już są w pełnym biegu i jest pewność, że bal pod każdym względem wypadnie prezentacyjnie.

Objektywny obserwator życia oficerów rezerwy Województwa Łódzkiego musi stwierdzić, że tętno jego poczyna bić żywiej. Jest nie tylko nadzieja, ale pewność, że jak zawsze we wszystkich zreszezeniach, tak i w Zw. Ofic. Rez. obecny prezes M. Dienstl-Dąbrowa, zasłużony i dzielny organizator Legjonów Polskich 1918 r. w Santa-Maria, we Włoszech, potrafi i zdoła dać nie tylko kierunek, ale nawet wprost wielkie znaczenie Of. Rez., jakie każdemu krótkowzrocznemu unaocznia się dopiero z wybuchem i podczas wojny, kiedy to Ofic. Rez. znajduje się na wszystkich stanowiskach w stosunku 90% do Oficerów służby czynnej.

Verax.

Kronika Morska.

Rosja Bolszewicka chce opanować Bałtyk.

Wiadomości, jakie nadeszły z Rewla (zwane go obecnie Tallinem) z pierwszych dni grudnia, były oszałamiające. Przygotowano wielki zamach stanu na wzór tyfliskiego z 1920 roku w taki sposób, aby mogło się wydawać, że to naród estoński sam utworzył u siebie rząd komunistyczny i zapragnął połączyć się z republiką sowietów. Wszystko było zawczasu przygotowane, agitatorzy sprawdzani z Rosji, bojówki obficie w broń zaopatrzone, a nawet flota sowiecka krążyła w pobliżu wybrzeży bałtyckich. Zamachowcy przed świtem owłanęli dworcem kolejowym w Rewlu, gmachem szkoły wojskowej, wielu budynkami rządowymi, gmachem telegrafu i telefonu i byłiby się stali panami położenia, gdyby nie armja estońska, która wbrew

przypuszczeniom bolszewików, stanęła po stronie rządu i uratowała państwo od zagłady.

Zginęło wiele ofiar. Lecz już po kilku godzinach głównodowodzący gen. Landoner, zasłużony wódz estoński, opanował położenie. Większość napastników padła trupem lub dostała się do niewoli. Z pośród tych ostatnich czterdziestu kilku rozstrzelano natychmiast. Gdyby tego nie uczyniono, wypadłoby ich później wymieni na czterdziestu zamieszkałych w Rosji, których dla wymiany arestruje się bez powodu całymi masami.

Główny przywódca rewolucjonistów bolszewickich zbiegł do Rosji aeroplanem, zabranym przez zbuntowanych w państwowych zakładach lotniczych.

Powstanie się skończyło. Mała Estonia, licząca nie wiele więcej, niż milion mieszkańców, ocala-

ła jako państwo. Czy na długo? Sądząc z intensywności „roboty“ komunistycznej w Estonji (w radzie miejskiej Rewla przy ostatnich wyborach komuniści uzyskali już względną większość), zamach z dn. 1 grudnia nie jest zapewne ostatnim.

Zamach ten winien obudzić czujność Europy, a w państwach bałtyckich wzbudzić przekonanie, że oparcie o Polskę może im zapewnić nie podległość.

Podniesienie niemieckich okrętów zatopionych w Scapa-Flow.

Po wydobyciu z wody w Scapa-Flow kontrtorpedowca V 70, przystąpiono do wydobywania jeszcze kilku kontrtorpedowców. Pozatem zamierza się wydobyć z wody dwóch krążowników linjowych „Hindenburg“ i „Seydlitz“.

Nowe francuskie łodzie podwodne.

Warsztaty rządowe w Cherbourg otrzymały zamówienie na budowę dwóch nowych łodzi pod-

wodnych. Na razie nie o tych łodziach nie wiadomo, oprócz tego, że nazwy ich są „Redoutable“ i „Vengeur“ i będą miały pojemności koło 2400 tonn.

Szybkości okrętów wojennych.

Przy budowie okrętów wojennych kwestje ekonomiczne, mając znaczenie drugorzędne, ustępują miejsca potrzebom taktycznym, z których jedną jest szybkość. Wobec tego, szybkości okrętów wojennych stale wzrastają. Tak, krążownik linjowy „Tiger“, którego budowę rozpoczęto w roku 1912, miał szybkość 28 mil. Cztery lata później krążownik „Hood“ (43.000 t.) osiągnął szybkość 32 mil. Wybudowane równocześnie z nim krążowniki linjowe „Renown“ i „Repulse“ dały również 31—32 mile.

Obecnie współzawodnictwo w szybkości zostało przeniesione na lekkie krążowniki i torpedowce. Najszybszymi krążownikami są obecnie okręty amerykańskie typu „Omaha“, które osiągnęły szybkości 35 mil.

Dział Wojaków.

— **Zdroje.** Zgodnie z poprzednio na zebraniu dnia 9. listopada br. omówionym programem obchodziło tutejsze Towarzystwo Powstańców i Wojaków uroczysty obchód rocznicy „powstania listopadowego“ w dniu 29. XI. br. O godz. 10-ej odprawił miejscowy X. proboszcz druh Józef Wilemski w kościele parafjalnym w miejscu mszę św. zamówioną przez T-wo. Po mszy św. ze słów wstępnych „srebrne ptaszę w krwawem polu“ wygłosił nasz Wielebny X. Proboszcz i Druh obszerny odczyt (w rodzaju kazania) o powstaniu listopadowem. Na nabożeństwo z powodu dnia powszedniego dużo z członków nie przybyło. Innej ludności było sporo. Obecny na mszy św. i kazaniu uwydatniono wielkie znaczenie uroczystego obchodu 29-go listopada.

Na godzinę 6 wieczór zamówiono zgromadzenie na sali p. Malika w Zdrojach.

Wieczorem, nie tylko ze Zdrojów lecz z całej parafji zebrało się tak członków T-wa jak i gości od małych dzieci szkolnych do siwych staruszków dość licznie, tak, że sala, choć dość obszerna, była sporo napełniona. Upiększenie wieczoru tego 29. listopada rozpoczęli dzieci szkolne ze Zdrojów i Trzebeiu różnymi deklamacjami. Po deklamacjach dzieci, miejscowy nauczyciel druh Edmund Koszucki wygłosił odczyt o powstaniu listopadowem pod tytułem „Wolność, Jedność, Niepodległość“ — dokończył odczytu tego nauczyciel druh Stanisław Chołściński. Następnie przemawiał do zgromadzonych druh X. proboszcz Wilemski w obszernym referacie, „po co żeśmy tu przyszli“ uwydatnił znaczenie tego dnia i dał do zrozumienia, że my Polacy powinniśmy dzień 29 listopada, jako rocznicę powstania naszych pradziadów jaknajuroczyściej obchodzić a w końcu pp. nauczycielom, że raczyli się odczytom poświęcić proponował trzy-

krotne wykrzyknięcie „Niech nam żyją!“ Prezes Towarzystwa p. Jan Redziński ciesząc się obecnością dość licznie zebranych członków T-wa i ludności dziękował mówcom za wygłoszone odczyty, X. Proboszczowi, że raczył swoją obecnością zgromadzenie zaszczyścić i członkom oraz ludności za tak liczny udział w zgromadzeniu.

Na zakończenie odśpiewano „Rotę“.

Z a r z ą d.

Szwaraeki, sekretarz. Fr. Machlik, komendant.
J. Redziński, prezes.

— **Świecie.** Roczne walne zebranie Tow. Pow. i Wojaków w Świeciu odbyło się w dniu 19. I. 25. r. o godz. 7-ej wieczorem na sali wice-prezesa Popławskiego. Przedstawiony przez prezesa porządek obrad, obecni członkowie jednogłośnie przyjęli. Prezes Donarski komunikuje członkom, iż druh. komendantowi Biechockiemu przysłano udzieleny z Poznania krzyż z powstania. Uroczystość wręczenia tego ważnego odznaczenia odbyła się na następnym zebraniu, dnia 25-go stycznia, w rocznicę wkroczenia wojska polskiego do Świecia. Program obchodu tej ważnej rocznicy odbył się w podniosłym nastroju patriotycznym.

Następnie przedstawił ustępujący zarząd swoją działalność całoroczną i to prezes, sekretarz i skarbnik. Stan kasy wynosił przychodu 1.744. zł. i 36 gr. Rozchód 1.402 zł. 41 gr., pozostaje na czysto zysku 341 zł. i 35 gr. i 50 cent. żytniej mąki, która stanowi funduszem zapomogowym kasy pogrzebowej.

Po sprawozdaniu uchwalono dla ustępującego zarządu jednogłośnie absolutorjum. Poczem przystąpiono po 15 min. przerwie do wyboru nowego zarządu i wybrano jednogłośnie zarząd w nast. składzie: prezes p. Donarski; wiceprezes p. Po-

pławski; sekretarz p. Olszewski, zast. sekr. Wikezyński; skarbnik p. Kruczyński; zast. skarbnika Manikowski. Komendant p. Cichocki, wicekomendantem p. Nikezyński. Chorąży p. Piotrowski, podchorąży Kiepiński i Joppek. Rewizorów kasy pp. Krafczyka i Orłowskiego. Męża zaufania p. Pawlikowskiego.

Po wyborze nowego zarządu, obejmuje przewodnictwo prezes Donarski i dziękuje obecnym członkom w imieniu całego zarządu za zaufanie i prosi nowy wybrany zarząd do dalszej organizacyjnej pracy. Na tem zebranie zakończono hasłem „Czołem“!

Olszewski, sekr.

— **Gruta. Sprawozdanie z walnego zebrania tow. Pow. i Woj. Gruta, obwód grudziądzki.** Dnia 15. stycznia br. na sali p. Mroczkowskiego odbyło się walne zebranie tutejszego Towarzystwa o godzinie 6. Zagaił zebranie druh Rynkowski w obecności 30 członków i kilkunastu gości, z których 10 zapisało się na członków, między innymi zaszczylił nas swą obecnością miejscowy ks. wikary Mańkowski, który nam przyrzekł także swą pomoc. Z okazji zagajenia wygłosił prezes w krótkich ale dobitnych słowach o właściwym zadaniu naszego Towarzystwa. Poczem wybrano przewodniczącego zebrania, na którego powołano dotychczasowego prezesa Rynkowskiego, ten zaś powołał do pióra drh. Pokorę Leona, zaś na ławników pp. Mieczysława Pyszorę i Adolfa Ziętarskiego. Po przeczytaniu programu, na który się wszyscy z wyjątkiem małej poprawki zgadzali. Zdawał sprawozdanie całoroczne sekretarz i skarbnik. Zebranie odbyło się w ciągu roku 12, zabaw 3, pierwsza 3-go Maja, druga z przedstawieniem teatralnem 15-go czerwca i wreszcie święto strzeleckie 6 lipca. Ostre

strzelanie odbyło się 2 razy: pierwsze 3 Maja, w którym nagrody otrzymali: druh Chojnicki I, druh Szroder II, druh Piorek III. 6-go lipca najlepszym strzelcem został drh Szlas, któremu też wręczono dyplom. Po zatwierdzeniu kilku bieżących spraw ustąpił dotychczasowy prezes ze swego stanowiska i przystąpiono zaraz do wyboru nowego prezesa i wybrano znów dotychczasowego Prezesa i **wyrażono mu szczerze uznanie za dotychczasową gorliwą pracę w Tow.** Wybrany podziękował za okazane mu zaufanie, lecz wyboru nie przyjął z powodu zbyt młodego wieku i proponował to miejsce poważniejszą wiekiem osobą. Wybrano więc następnie prezesa w osobie kierownika szkoły tutejszej drh. Poćwiardowskiego. Następnie wybrano sekretarza dotychczasowego prezesa drh. Rynkowskiego w miejsce drh. Kołodziejewskiego, który jako Nauczyciel został stąd przesiedlony do Słupa, także wybrano nowego komendanta drh. Chojnickiego, którego poprzednik się także wyprowadził. Po zatwierdzeniu kilku bieżących spraw salwował przewodniczący zebranie o godz. 8,45 wiecz. pieśnią „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“.

Anastazy Rynkowski, sekretarz.

— **Sucha, pow. świecki.** W niedzielę dnia 11-go stycznia br. odbyło się w lokalu p. Sroczyńskiego walne zebranie Tow. Powst. i Wojaków. Głównym punktem zebrania było wybranie nowego zarządu. Prezesem obrano przez głosowanie druha Andrzeja Szczęsnego zastępcą nauczyciela Kunka, sekretarzem nauczyciela Krzyżanowskiego, zastępcą nauczyciela Kunka, sekretarzem nauczyciela Krzyżanowskiego, zastępcą druha Pokora: skarbnikiem druh Duks, komendantem druh Buchole.

R. Pokora, zast. sekr.

Humor i satyra.

Podczas inspekcji.

General K. odbywa przegląd garnizonu. Między innymi zagląda i do szkoły pułkowej, — gdzie jeden z instruktorów poucza właśnie żołnierzy o wzajemnem koleżeńskiem postępowaniu.

— Pański wykład jest zbyt teoretyczny a z czem idzie i zbyt suchy. Trzeba te rzeczy przerabiać z nimi bardziej praktycznie. Pan pozwoli, że ja na chwilę obejmę rolę prelegenta.

Potem generał wywołuje jednego z żołnierzy i pyta:

— Powiedz mi mój synu, co byś ty zrobił, gdybyś znalazł na ulicy kompletnie pijanego koleżę?

— Przemówiłbym do niego dobrotliwie i najmniej ludnemi ulicami odprowadziłbym go do koszar.

— Brawo! A cóż byś zrobił z nim w koszarach?

— Namówiłbym go, aby poszedł spać.

— A gdyby nie chciał?

— Tobym go i tak rozebrał i położył do łóżka.

— Wybornie mój synu, czy jednak na tem uważałyś twój obowiązek za skończony?

— Nie. Rano przyniosłbym mu do łóżka śledzia i syfon wody sodowej.

— Brawo! Brawissimo! W jakiej ty służysz formacji?

— W żadnej. Ja jestem ordynansem u pana porucznika Kropelkiewicza.

I.

Służący: Proszę pana doktora, ja za taką placę służyć nie mogę.

Doktór: Będę cię leczył darmo.

Służący: Kiedy ja nigdy nie choruje.

Doktór: Bądź spokojny, u mnie będziesz chorował

II.

Gość: I ty nazywasz to pieczeniem barania? Ależ to obelga dla barana.

Kelner, pokornie: Ja nigdy nie ubliżam gościom swoim.

III.

— Wszak prawda, że jestem pierwszą kobietą którą kochasz?

— O, nie... szóstą.

— Zdrajco, już szóstą!

— Naturalnie. Przed tobą kochałem matkę, dwie siostry, ciotkę i babunię.

IV.

— Czy twoja żona nie boi się powozić?

— Ona nie, ale za nią boją się przechodnie.

V.

Żona: Chciałabym być dla ciebie, mój drogi, słowikiem.

Mąż: I ja bym tego pragnął, bo słowiki nie ubierają się w kapelusze po 30.000 złotych.

VI.

Przed ślubem: Kochany, mój aniele! Gdy-bym miał królestwo, złożyłbym je u nóg twoich.

Po ślubie: Co? Piętnaście złotych na nowy kapelusz?! Ależ, ty mnie zrujnujesz!

VII.

Rzekomy nieboszczyk, wpadając do redakcji:
— Zamieścisz pan wczoraj wiadomość o mojej śmierci: Żądam odwołania.

Redaktor: Nigdy nie odwołuje tego, co raz wydrukuję, ale jeżeli pan chcesz, mogę go umieścić między nowonarodzonymi.

VIII.

Dawniej.

Ojciec: Synu mój, nie daję ci majątku, bom się nie dorobił, ale przyjmij radę: uczeiwość i praca do celu prowadzą.

Matka: I szczerą miłość, moje drogie dziecko.

Dzisiaj.

Ojciec: Nie daję ci, mój chłopeze, majątku, bom wszystko przehulał, przyjmij za to radę, której ja się trzymałem: szukaj posagu, a znajdziesz.

Matka: Ale najmniej 50.000 złotych!

XI.

Tajemnica karnawałowa.

— Czego pan sobie życzy?

— Jestem przedsiębiorcą balów i balików mam do wynajęcia danserów znakomitych, ze znakomitych rodzin, z kilkoma językami, wdowców, kawalerów i żonatych, którzy jednak na żądanie również się mogą — z herbami i bez herbów, stosownie do umówionej ceny.

— Czem panu mogę służyć?

— Podobno pani dobrodziejka ma zamiar wydać w tym karnawale pięć balów więc...

— Skąd pan wiesz o tem?

— Od lichwiarza, któremu pani dobrodziejka wczoraj podpisała weksel na pięćdziesiąt tysięcy złotych.

X.

Przechodzień, wpadając do sklepu: Proszę panów o wielką łaskę: usuńcie z wystawy ten wspa- niały kapelusz.

— Dlaczego?

— Za chwilę będę szedł tędy z moją żoną.

W Kulikowie.

Turysta: — Nie urodził się tu u was jaki wielki człowiek?

Przewodnik: — Nie, panie, u nas zawsze rodziły się tylko małe dzieci.

Na kolei.

— Ile pan ma bagażu?

— Prócz żony jeszcze ze sto kilogramów!

Okropne położenie.

— Czemu masz taką skłopotaną minę, przyjacielu?

— O, wyobraź sobie okropne moje położenie! Wczoraj prosiłem o rękę panny Teresy, a dzisiaj nie pamiętam, co mi odpowiedziała: tak, czy nie?...

Pomiędzy przyjaciółkami.

— Człowiek, którego ja poślubię, musi być przynajmniej dwa razy starszy odemnie.

— Ależ moja droga, zmiłuj się, gdzie ty znajdziesz takiego stariego mężczyznę?

Skoro tak.

— Jaktó, pan wypowiada posadę panie kolego?

— Proszę sobie wyobrazić, że szef nazwał mnie dzisiaj bydlęciem.

— No, ale o ile mi wiadomo, nazwał pana bydlęciem pierwszej klasy, a to przecież panu pochlebiać musi przy obecnych cenach targowych.

Na ulicy.

— Mężu, ukłoń się tej pani, która idzie na przeciwko; pragnę, żeby zwróciła uwagę na mój kapelusz.

Uczynny.

— Słuchaj, Janie, gdybym umarła, czy poszedłbyś za moją trumną?

— O tak, z całą przyjemnością! — mówi Jan.

Kobieca taktyka.

Zakochany młodzieniec ukradł swojej wybranej całusa. Ponieważ pocałowana gniewa się, więc prosi ją o przebaczenie.

— Przebaczę panu pod tym tylko jednym warunkiem, że to się już nigdy nie powtórzy. Czy pan mi to przyrzeka?

— O nie, tego nie przyrzekam.

— W takim razie przebaczam panu.

Mąż aktorki.

— Moja żona ma bardzo trudną rolę w tej sztuce.

— Cóż znowu, przecież ona nie mówi ani słowa.

— Właśnie dlatego.

Kiedy się szef żeni ze stenotypistką.

— Słyszałem, że pański wspólnik ożenił się ze swoją stenotypistką. Ogromne głupstwo popułił.

— Dlaczego?

— Dlatego, że dotychczas, to on jej dyktował, a teraz ona jemu będzie dyktować.

Takie to są już kobiety.

— Poczekaj, Jasiu, znowu byleś niegrzeczny. Jak tylko ojciec przyjedzie, to ja mu zaraz powiem.

— Takie są już te kobiety. Nie mogą nic utrzymać w tajemnicy.

Kawałki historyczne

opracował p. Z. D-ski.

Dąbrowski i Suworow.

Po wzięciu Warszawy przez Suworowa, ostatni wydał galowy obiad, na który była zaproszona cała jeneralicja rosyjska i niemiecka. Był także proszony i Dąbrowski, który skromnie (był jeńcem), usiadł sobie na uboczu. Suworów, wszedłszy na salę, był powitany przez wszystkich i usiadł na swoim honorowym miejscu. Zobaczywszy Dąbrowskiego, siedzącego w oddali, wstał, przyprowadził go do siebie i, zwróciwszy się do niemieckich jenerałów, wyrzekł: „Usuńcie się i dajcie mu miejsce koło mnie: on jest pierwszy“. To powiedziawszy posadził go przy sobie.

Nawet taki Suwarow umiał cenić męstwo i patriotyzm wielkiego Polaka.

Napoleon i szwoleżer.

Ulubioną rozrywką Napoleona, podczas obywatelstwa w polu, w chwilach wolnych, było siedząc

przed swoim namiotem grzebać kociubką w palącym się ognisku.

W przededniu bitwy pod Samo-Sierrą, wieczorem, a Napoleon, siedząc na swoim pochodowym krzeselku przy ogniu, zajmował się swoją ulubioną czynnością.

Wówczas jeden z lekkomyślnych (szwoleżer gwardji) zwykle bardzo faworyzowanych przez cesarza, podszedł do ogniska i wzięwszy sobie z niego ognia do fajeczki odszedł, nic nie powiedziawszy.

— Sądzę, że mógłbyś podziękować cesarzowi za ogień, rzekł nieco urażony cesarz francuzów.

— Jutro pod Samo-Sierrą podziękuję, rzekł spokojnie szwoleżer, lekko powracając głowę w stronę cesarza. I podziękował.

O rozwój przemysłu ludowego na Kaszubach.

Pragnę wśród miejscowej ludności oraz wśród szerszych kół społecznych wzbudzić zainteresowanie do motywów kaszubskich, starosta kościerski p. Kowalski, dąży do utworzenia w swym powiecie, kursów, któreby spełniły to zadanie.

Przy poparciu Pana Wojewody Wachowiaka, Pana Starosty Kowalskiego, Pani Jerzowej Kallewskiej oraz komitetu złożonego z p. redaktorowej Beaupree, sędziostwa pp. Burdeckich, burm. pp. Dominiczaków, p. Duszyńskiej, pp. Ledóchowskiego, pp. Maciejostwa Mielżyńskich, p. Ohlowej, p. Scharmachy, p. Siwentego, p. Dr. Tempkiego, ks. proboszcza Zakrysia powstaje w Skarszewach w pierwszych dniach lutego szkoła Przemysłu Ludowego. Będzie to kurs haftu białego i kolorowego, malowanie na drzewie, robot z rafji, batików, i kilimkarstwa, koronek klockowych, irlandzkieli, i trykotarzy.

Wszystkie wzory będą układane jedynie z motywów kaszubskich, w miarę rozwijania się szkoły będą powstawały coraz nowe działy. Kurs będzie trwał trzy miesiące, nauka zaś będzie udzielona bezpłatnie. Po upływie kilku tygodni, gdy uczennice i uczniowie nabiorą pewnej wprawy, otrzymają wynagrodzenie dziennie zale-

żne od uzdolnienia i postępów w pracy. Komitet zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa Pomorskiego o poparcie tych usiłowań przez zapisywanie się do Skarszewskiego Koła Przemysłu Ludowego. Specjalnie uprasza się o dostarczenie wszelkich wzorów kaszubskich, wzgl. zapodanie gdzieby można takowe nabyć, wzgl. skopjować dla stworzenia albumu motywów kaszubskich. Udział wynosi 25. zł. rocznie i może być wnoszony nie tylko gotówką, lecz wełną, lnem, jedwabiem do batików, drzewem do malowania. Za członka Koła Przemysłu Ludowego będzie też uważany każdy udzielający poparcie kołu przez zakupy, zamówienia i rozpowszechnienia wykonywanych w szkole przedmiotów.

Członkowie koła będą mieli zniżki cen przy kupowaniu przedmiotów wyrobionych w szkole. Prosimy również Kółka Rolnicze i Koła Ziemianek o poparcie naszych usiłowań.

Zgłoszenia przyjmuje inicjatorka i założycielka kursów p. Jerzowa Walewska, Pomorze, Skarszewy, ul. Dworcowa Nr. 1, telefon 27.

Wyjaśnienia zaś udziela również p. burmistrz w biurze Magistratu w godz. służbowych.

320 tysięcy inwalidów wojennych musi Polska otoczyć opieką.

Naród, który nie spłaca swych najświętszych długów, nie zasłużył na dar wolności, który mu z wojny przyniósł inwalida. Najczulsze zabiegi, możliwość pracy, opieka moralna i materialna będą tylko drobnym wynagrodzeniem w stosunku do poniesionej ofiary mienia i zdrowia. To jest obowiązek ideowy, który wypływa z solidaryzmu społecznego, tej wielkiej, twórczej dźwigni zdrowego i cywilizowanego narodu.

Cóż powiedzą młodzi, maszerujący na pole walki żołnierze, których nowa potrzeba powołała do obrony Ojczyzny — kiedy ujrzą na swej drodze żebraków bez rąk i nóg — swych byłych kolegów!

Inwalida, rzucony na łaskę losu przez społeczeństwo, będzie straszakiem dla tych, którzy mają iść jego bohaterskim szlakiem. Tedy solidaryzm społeczny, logika i przezorność, domagają się głosem potężnym pomocy społeczeństwa i państwa dla inwalidów.

Sprawa opieki stałej, jednolicie zorganizowanej i konsekwentnie przeprowadzonej musi ruszyć z miejsca i zastąpić dotychczasową dorywczą, często źle stosowaną akcją.

Polska cofnęła się w naturalnym rozwoju ludności skutkiem wojen 1914—1920 o 7 milionów

400 tysięcy mieszkańców. Z tej liczby poległo przeszło pół miliona, a zarejestrowanych inwalidów posiadamy w kraju przeszło 320 tysięcy. Związek Inwalidów wojennych P. P., który powstał w roku 1919 z połączenia się pięciu odrębnych organizacji, dąży do jaknajspiesznieszego wykonania ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojen. i ich rodzin z najszerszym uwzględnieniem opieki nad wdowami i sierotami po poległych inwalidach. Kapitalizacja rent rządowych i koncesji handlowych. Pod tym względem inwalidzi są istotnie upośledzeni. W tym kierunku wpływ społeczeństwa na rząd, sejm i senat może okazać sprawę inwalidów wielkie usługi. Lecz poza akcją rządową pozostaje jeszcze szerokie pole działania dla akcji społecznej, która winna kierować się hasłem:

„Jak najmniej upokarzających i deprawujących zapomóg, jaknajwięcej planowej pomocy przy tworzeniu warsztatów pracy. Inwalida spełnił swój obowiązek. Teraz kolej na społeczeństwo.

Datki na utworzenie warsztatów na powiat starogardzki przyjmuje skarbnik K a w k a w Starogardzie, ul. Warszawska nr. 8 wzgl. na konto w K. P. O. nr. 204906 Poznań.

Pow. Koło Związku Inw. Woj. R. P.
w Starogardzie.

Odezwa.

Otrzymałmy poniższą odezwę, którą umieszczamy jako godną poparcia. Red.

Wszyscy Misjonarzami!

W środkowej Afryce znajduje się wielki kraj zwany Congo z przeszło 15 milionami dusz jeszcze pogańskich. Nawracanie tych dusz zostało powierzone garstce misjonarzy.

Tych misjonarzy może każdy wspomagać bardzo łatwo, a to w następujący sposób: **zbierając używane marki pocztowe.**

„Dzieło zbierania używanych marek pocztowych“, mieszczące się w Wielkim Seminarjum w Liège (w Belgji), wciąga z tego możliwie największą korzyść, dzięki swemu długoletniemu doświadczeniu. W wielu już krajach, chrześcijanie zbierają i posyłają swoje marki pocztowe używane do Liège, a tak bez opuszczenia swych codziennych zajęć te osoby pracują dla misji.

Mogą one powiedzieć w całym tego słowa znaczeniu, że współuczestniczą w pracy nawracania niewiernych!

Od trzydziestu lat, odkąd „Dzieło zbierania używanych marek pocztowych“ istnieje, zyskało

ono z marek przeszło 250.000 franków. Ono założyło i utrzymuje całkowicie pięć wiosek, dwadzieścia osiem kapliczek i jeden szpital, rozszerzając tym sposobem wiarę świętą między czarnymi. Obecnie „Dzieło używanych marek“ posyła corocznie misjonarzom około 17.000 franków.

Dusze żarliwe, oto dzieło, o którego poparcie gorąco prosimy przez zachowywanie znaczków pocztowych i rozszerzanie tej myśli między znajomymi.

Papież Leon XIII, Pius X, Benedykt XV przywiązali do tego dzieła i dla jego dobrodziejów z ich rodzinami błogosławieństwo apostolskie. Ponadto dobroczynny uczestniczą w następujących łaskach duchowych.

- 1) Mają udział w „Memento“ każdej Mszy św. odprawionej przez księży Misjonarzy, wspieranych przez to dzieło.
- 2) Trzy razy na miesiąc odprawia się specjalna Msza św. na ich intencję w Wielkim Seminarjum w Liège.
- 3) W dniu 3 grudnia (w święto św. Franciszka Xawerego) dobrodziejcy mogą zyskać odpust zupełny na zwykłych warunkach.

Ponadto za każdy podarek czyniony temu dziełu, zyskuje się 100 dni odpustu.

Katolicy! to dzieło, najpiękniejsze jakie może być, by zdobywać dusze dla Boga, jest w rękach waszych!

Zbierajcież więc, prosimy, marki pocztowe używane i przesyłajcie pocztą w paczkach do Liège.

Adres wprost: **Oeuvre des Timbres, Grand Séminaire, Liège (Belgique).**

Dział literacki.

Czasopisma.

— „**Informacja Powszechna**“ przegląd tygodniowy wydawany przez Informację Prasową Polską w Warszawie pod redakcją Stanisława Jarkowskiego, podaje w najnowszym swym nrze 3—4 przedewszystkiem aktualne artykuły o sprawie Gdańska, morza i floty, a następnie o polityce bałtyckiej i innych sprawach. Ozdoba numeru jest szereg aforyzmów o morzu z aforyzmem Żeromskiego na czele. O Żeromskim pisze w „Informacji“, jako o piewcy morza i jego utworze nagrodzonym nagrodą państwową „Wiatr od morza“ Jan Lorentowicz. Całość numeru nader ciekawa i obfita. Adres Wydawnictwa: Warszawa, ul. Bračka Nr. 5.

— „**Informacja Pwszechna**“. Wydany dnia 7 bm. podwójny Nr. 5/6 tego przeglądu życia społecznego i kulturalnego oraz prasy pod redakcją Stanisława Jarkowskiego przynosi cały szereg artykułów oryginalnych, ech i uwag oraz cenniejszych głosów prasy o najaktualniejszych zagadnieniach doby bieżącej. Z artykułów wymienić można 8: Nowy wybryk wysokiego komisarza. — Groch o ścianę. — Więcej przeczności. — Lekkomysłność wolnomysłicieli. — Geneza bol-

szewizmu. — Sprzedaż uliczna gazet. — Bez dachu nad głową. — Z Sejmu i Senatu. — 5-ciolecie pożytecznej placówki prasowo-propagandowej. — Targi Wschodnie a projektowana Wystawa Międzynarodowa w Polsce — oraz obfity przegląd teatralny z nowości księgarskich oprócz całego szeregu ech, uwag i „gazety gazet“, z wyborem aktualnych artykułów z całej prasy. Numer ten b. obfity w treść rozejdzie się niewątpliwie bardzo szybko, tak jak poprzedni numer 3/4 już wyczerpany, z artykułami o morzu, z aforyzmem Żeromskiego i oceną Lorentowicza o książce Żeromskiego „Wiatr od morza“. Redakcja i administracja „Informacji Powszechnej“ — Warszawa, ul. Bračka Nr. 5.

— **Miesięcznik „Świat i Prawda“** wychodzący w Grudniadzu (Nowa wieś 74) wyszedł w zwiększonej objętości jako pierwszy numer bież. roku i to już w nakładzie aż 30 000 egzemplarzy. Całość zeszytu zawiera w 140 stronach mnóstwo ciekawych artykułów i ilustracji. Jest to jedyne takich rozmiarów pismo na kontynencie, prowadzone doświadczoną ręką p. Zenona Gątkowskiego, zasłużonego literata i publicyisty pracującego długi czas na oboczyźnie.

Kronika.

— **Uruchomienie teatru.** Teatr Miejski w Grudziądzu po kilkutygodniowej przerwie wznowił swoją działalność pod nową dyrekturą pp. Wysockiego i Książka. Personel teatralny został zredukowany o 15 osób. W połowie marca teatr przeniesiony zostanie do własnego gmachu przy ulicy Strzeleckiej. Od następnego numeru począwszy zamieszczać będziemy zdjęcia dokonywane z widowisk teatralnych. W następnym numerze zamieścimy opis nowego gmachu teatralnego.

— **Strażnica Bałtycka** zaczyna z numerem najmniejszym wychodzić już jako dwutygodnik. W związku z tem nie chcąc podnosić ceny abonamentu, zniewoleni zostaliśmy do zmniejszenia objętości numerów.

Spełniając życzenie naszych czytelników co do częstszego wydawania pisma uprzejmie prosi-

my ich do regularnego uiszczania należności za abonament, bowiem drukarnie nie prolongują nam należności za nakład.

— **Walne Zebranie Koła Oficerów Rezerwy** Okr. P. K. U. Grudziądz, odbyło się w sali Kasy oficerskiej 64 p. p. dnia 11 lutego b. r. Sprawozdanie tegoż zarząd jeszcze nam nie nadesłał.

— **Pan Anastazy Rynkowski**, były prezes tow. Powstańców i Wojaków z Gruty pow. Grudziądz, prosi nas o nadmienienie, że w artykule swoim zamieszczonym w grudniowym numerze Strażnicy Bałtyckiej p. t. „Potrzeba zdwojenia pracy na wsi“ nie miał na myśli urzędników z Gruty i Młna, którym wytykał, iż odcinają się z wzięciem udziału w pracy tak ważnej organizacji jak tow. Powstańców i Wojaków.

Również ustęp co do abonowania „Danziger Neueste Nachrichten“, przez niektórych urzędników odwołuje, ponieważ (na szczęście) okazało się, że nikt z tamt. urzędników tego pisma nie prenu meruje.

Przykre rozstanie się.

Po zamknięciu niniejszego numeru dowiedzieliśmy się o przykrej niespodziance jaka naszymu miastu wyrządziło M. S. Wojsk. przesiedlając z tut. garnizonu po generale Ładosiu, zast. do wódcy 64 p. p. (grudziądzkiego) pułkownika Vogla. Pan Pułkownik Vogel opuścił w dniu 10 lutego br. odchodząc do Łodzi, gdzie obejmuje dowództwo 31 strzelców kaniowskich.

Odkładając do następnego numeru z braku miejsca, szczegółowy opis pracy społecznej p. Puł-

kownika nie możemy nie wyrazić tu żalu z jakim żegnamy Go opuszczającego mury naszego miasta po kilkuletnim pobycie i zżyciu się węzłami serdecznej sympatji z tutejszem społeczeństwem. Pan Pułkownik Vogel był jednym z tych wyższych wojskowych, którzy nie szczędził starań w kierunku nawiązania jaknajściślejszych węzłów wspól pracy w armji czynnej ze społeczeństwem. Pracował z nami i był wśród nas częstym gościem. Znamy go wszyscy. I Czerwony Krzyż i Harcerze, których był moralnym opiekunem i Powstańcy i Wojacy, których był doradcą i wzorem. To też z żalem przyjęliśmy do wiadomości to pożegnanie. I zobowiązaliśmy się w imieniu p. Pułkownika Vogla wyrazić Jego pożegnanie Wam wszystkim, druhowie i czytelnicy. Ponieśliśmy znowu stratę pro Patria bono.

Poczta Strażnicy „Bałtyckiej“.

— Czasopismo „Strażnica Bałtycka“ spełnia ważną obywatelską powinność propagując sprawy przysposobienia wojskowego i uświadomienia społecznego, jako organ wszystkich organizacji byłych wojskowych na Pomorzu. Przeto każdy Polak i Polka, którym leży na sercu dobro kraju rodzinnego i dbający o rozwój ducha i kultury polskiej na zachodnich rubieżach ojczyzny winni się czuć w obowiązku popierania takiej pożytecznej placówek jaką jest nasze pismo.

Niestety mamy do zanotowania smutny ob- jaw. Otóż za zamówione u nas ogłoszenie niechęć nam zapłacić należytości następujące firmy: Jakobsohn, dentysta (Plac 23 Stycznia), „Dom kwiatów“ ul. Wybickiego, fotograf „Maska“.

Następujące osoby nie uiściły dalszej prenumeraty za „Strażnicę Bałtycką, która wynosi za ledwie 1 złoty na kwartał: P. Aleksandrowicz, pułkownik; „Dom Konfekcyjny“ (bogate tow. akcyj- ne); Gańcz p. Chyliński — kupiec; Szafceki, przemysłowiec; Dr. Meyer — lekarz; Szkodowski, bogaty aptekarz; Majewski por. rez., drogerzysta; Przeszarzewski, sędzia; Kiewe (bogaty kupiec); Pierchalski, urzędnik magistratu, Topolewski, kupiec. — (C. d. n.)

W następnym numerze podamy do ogólnej wiadomości nazwiska tych oficerów rezerwy, którzy odmówili należenia do Kola Oficerów Rezerwy i Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Nowi współpracownicy redakcyjni. „Strażnica Bałtycka“ staraniem naszego Generalnego przedstawiciela na miasto stołeczne WPana Redaktora Bolesława Maślankiewicza pozyskała do grona swoich współpracowników redakcyjnych dalsze nie- przeciętne talenty dziennikarskie w osobach: WPana Mieczysława Kaczmarewicza, Redaktora „Przeglądu Polskiego“ i Prezesa Zrzeszenia Słuchaczy Szkoły Dziennikarskiej. Pan M. Kaczmarewicz przyrzekł napisać szereg artykułów dla „Strażnicy“ i traktować tę pracę jako spełnienie obowiązku obywatelskiego i patriotycznego. Z wszelkich honorarjów autorskich zrezygnował. W innym miejscu zamieszczamy jego podobiznę.

W części czołowej niniejszego numeru zamieszczamy wiele aktualny artykuł p. t. „Jedność czy rozproszenie“, sekretarza Redakcji „Głosu Rezerwisty“ p. Zdzisława Wojtowieza z Warszawy, który również przyrzekł nam pisywać do „Strażnicy“. — Cześć poczuciu obywatelskiemu wspomnianych patriotów!

Odpowiedzi redakcji.

W. Pan Seweryn Micherski, Łódź. List i artykuł otrzymaliśmy — zamieszczamy i cieszymy się, że w mieście Łodzi odezwało się tętno życia społecznego oficera rezerwy — patrioty.

W. Pan Groblewski, Toruń. Kartę otrzymaliśmy. Numer wysyłamy. Treść karty jest nieczytelna i nie wiemy o co Panu chodzi.

Koniec części redakcyjnej. — Przedruk dozwolony za podaniem źródła.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Pow. i Wojaków, Grudziądz.



Dnia 7-go lutego zasnął w Bogu nasz towarzysz druh

Feliks Reski

w 26 roku życia swego.

Wierny syn swej ojczyzny, którą jako ochotnik bronił przed
napadem bolszewickim, dla nas był wzorem obywatela i druha.

Cześć jego pamięci!

**Tow. Powstańców i Wojaków
Łunawy.**

Czytajcie!

Prenumerujcie!

„Głos Rezerwisty”

czasopismo poświęcone sprawom
życia rezerwistów Armji Polskiej

pod redakcją

Bolesława Maślankiewicza

przy udziale wybitnych sił literackich i publicystycznych.

Adres Redakcji
i Administracji **Warszawa**, skrzynka pocztowa Nr. 374.

Na poczet prenumeraty należy wpłacać 5 złotych na konto P. K. O. 8.288

Żądać wszędzie.

Oddział na Pomorze w Grudziądzu, ul. Radzyńska Nr. 9, II.



ST. CZAPCZYK

Grudziądz, Sienkiewicza 7.
(Skład broni).

Poleca wiatrówki, teszyngi, pistolety, automatyczne rewolwery, dubeltówki, futerały, plecaki oraz amunicję wszelk. rodzaju i wiele innych rzeczy praktycznych.

ST. SKOWROŃSKI

Telefon 210 GRUDZIĄDZ Lipowa 45.

Zakup || Sprzedaż
ziemiopłodów || materiałów opał.

Wymiana

Najtańsze źródło zakupu węgla górnośląskiego, koksu hutn. i drzewa opał.

Kredyt wekslowy do 8-miu tygodni.

Członkom Towarzystwa Wojaków oraz instytucjom społecznym udziela się 10 procent rabatu. Dostawa do domów.

Przemysł
Drzewny

„STRUG”

Spółka
Akcyjna

Fabryki mebli stylowych i biurowych

w Zakopanem, Grudziądzu i Nowejwsi (Pomorze)
tel. 43 tel. 159 tel. 539.

Ekspoz. Kraków, ul. Radziwiłowska 23. Tel. 1253.

**W Grudziądzu i w Zakopanem wystawa
gotowych mebli w własnych gmachach.**

W Krakowie w gmachu Bazaru Polskiego S. A.

ul. Wielopole.

St. Szczodrowski Zakład krawiecki

Skład sukna, artykułów męskich,
przyborów wojskowych i czapek

Grudziądz, ul. Lipowa 17.

Telefon 286.

Warsztat szewski

Podaję do wiadomości Szan. Druhom,
iż mój warsztat szewski znajduje się przy

ul. J. Wybickiego 23 I piętro lewo.

Wykonuję pierwszorzędnie stalunki i reperacje,
oraz buty angielskie dla oficerów oraz reperacje.

Łaskawie zwracam się do Szan. Druhów
o poparcie mojej pracowni.

Cena przystępna. Swój do Swego — po swoje.

Druh **Konstanty Górski**

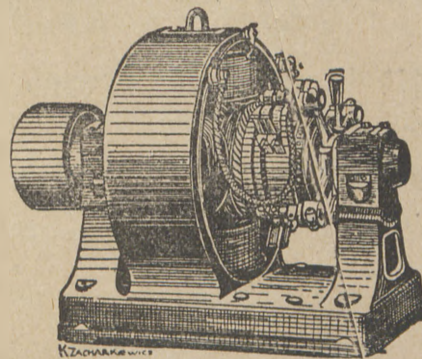
mistrz szewski.

Grudziądzka Centrala Instalacyjna

Józ. Kręcki

Grudziądz

Tel. nr. 167. Biuro główne: Klasztorna 3. Tel. nr. 167.



Największe Warsztaty Elektrotechniczne na Pomorzu

dla nowonawijania transformatorów i motorów
Na życzenie wysyła się wyszkolonych
monterów na prowincję.

Budowa urządzeń elektrycznych. Prospekty i
kosztorysy bezpłatnie. Dostawa materiałów
elektrycznych po cenach fabrycznych.

Własne wyroby nowoczesnych lamp.

Fabryka Tarpno. :: :: :: :: Telefon 167 a.

Browar Kuntersztyn

Tow. Akc. w Grudziądzu

poleca swoje za wymienite uznane

piwo jasne eksportowe (gatunek Pilsieński) i

piwo ciemne eksportowe (gat. Monachijski).

Filje: Toruń — Bydgoszcz — Swiecie.

Ogłoszenie matrymonialne.

Młody przystojny brunet, lat 30, dobrego charakteru, inteligentny, wykształcony, z braku znajomości poszukuje na tej drodze

żony.

Panie samodzielne z majątkiem do lat 40-tu, pragnące mieć szczęśliwe pożycie małżeńskie, zechcą z całym zaufaniem skierować swe oferty z dołączeniem fotografii i adresu do Redakcji „Strażnicy - bałtyckiej“ dla p. Fr. C.

Ostrzegamy

przed

Józefem Maciejewskim

który nie wpłacając nam zebranych pieniędzy, jeździ po Pomorzu i zbiera prenumeratę rzekomo dla Strażnicy Bałtyckiej.

Sprawę oddajemy policji. Za jego długi nie odpowiadamy.

Wydawnictwo.



Marchlewski & Zawacki

Pomorska Hurtownia Kolonjalna

Grudziądz-Gdańsk

Rok założenia 1879.

to

znane źródło zakupu
na wszelkie towary
kolonjalne.

„Wielkopolanka“

Tel. nr. 150. GRUDZIĄDZ, Plac 23 Stycznia 24. Tel. nr. 150.

Lokal „Wielkopolanka“ jest jedynym w Grudziądzu lokalem, postawionym na wysokim poziomie sztuki kulinarnej przez kuchmistrzów Warszawskich.

Posiada pierwszorzędny zespół orkiestry

cieszący się ogólnym uznaniem.

Wytyczną dyrekcji jest i nadal w najdrobniejszych szczegółach zadość czynić wszystkim żądaniom miejscowego obywatelstwa.

Ceny na wszystkie artykuły są ściśle kalkulowane i nie są nie wyższe od cen w innych podobnych lokalach.

Stanisław Kowalczyk.

A. Ruchniewicz

Najstarsza Polska Fabryka likierów i wódek
na Pomorzu

Zakłady fabryczne w Grudziądzu ul. Pańska

Likiernia założona w roku 1849.

👉 Firma premjowana kilkakrotnie wysokimi nagrodami. 👈

Galanteria francuska

grzebienie, szczoteczki do zębów,
koronki, wstążki, guziki e. t. c.

Maszyny do pisania amerykańska

biurowe „Royal“
podróżne „Corona“
powielacze „Opalograph“

Cenniki oraz katalogi na żądanie.

Władysław Izdebski i S^{ka}

Dom Przemysłowo-Handlowy

Toruń

Nowomiejski Rynek 13.

Telefon 916. Adres teleg.: Izdebski Toruń.

Zostałem mianowany
notarjuszem

Dr. Kalicki Wacław

Kancelarja adwokacka i notarjalna

Grudziądz, ul. ks. Budkiewicza 3

Zakład krawiecki dla panów i wojskowych

Wł. Skopiński

Grudziądz

ul. Groblowa 3 i ul. Chelmińska 80

Skład sukna, przybory wojsk., czapki itd.

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki

Stanisław Rost

Grudziądz, ul. Pańska 4 I p.

Przyjmuje zamówienia na

**czapki dla Towarzystw
Powstańców i Wojaków
po niskiej cenie.**



Strażnica Bałtycka

Wychodzi raz w miesiącu. Abonament 1 złoty kwartalnie.
Cena pojedynczego numeru 50 groszy.



Drukiem Zakładów Graficznych Wiktora Kulerskiego (Gazeta Grudziądzka) w Grudziądzu.

Szybko!

Tanio!

Gustownie!

Stanisława Wesołowska

Grudziądz, ul. Sobieskiego 27.

Zakład artystycznej krawieczyny dla pań

Specjalność: Mereszki oraz hafty maszynowego wykonania.

Wykonuje pierwszorzędne, po przystępnych cenach: Suknie balowe,
spacerowe, wieczorowe, kostjomy, płaszcze, bieliznę od najskromniej-
szych począwszy do najelegantszych.

Dla żon pp. Oficerów Rezerwy i Wojaków specjalny rabat.

Koks grubu

z węgla górnośląskich

po cenie

4 zł. za 100 kg

Benzol

technicznie czysty

do popędu samochodów, traktorów

60 zł. za 100 kg

loco skład sprzedaje

Gazownia w Toruniu

ul. Kopernika 45 Telefony 11, 33, 90

W tych dniach uruchomiona została komunikacja samochodowa:

linja I. Dworzec Miejski — Dworzec Główny (co pół godziny, w nocy co godzinę),
linja II. Jakóbskie Przedmieście — Podgórz (co pół godziny).

W ten sposób otrzymał Toruń dogodną komunikację z Dworcem Głównym
co 15 minut.